Nr 102. Kraków, Czwartek 4 Maja 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sytuacya w Rosyi.

Zjawiska dzisiejszego życia rosyjskiego, które od kilku miesięcy utrzymują cały świat cywilizowany w stanie tak niesłychanie natężonej uwagi i ciekawości, są do tego stopnia niezwykłe i złożone, że należyte rozumienie i ocenienie każdoczesnej sytuacyi wywołanej, staje się często zgoła niemożliwem.

Organizm narodowy rosyjski znalazł się nagle w stanie intenzywnych przemian, wywołujących w niem głębokie przewroty. Siły zaczynające działać są tak nowe, a raczej tak nieznane i niewymierne, że badacz traci wobec nich chęć wnioskowania, porzuca swoje dotychczasowe kryterya i z analityka czy syntetyka, staje się prostym registratorem zjawisk, następujących po sobie z nadzwyczajną szybkością, a rządzonych zarówno ogólnem prawem przyczynowości, jak indywidualnemi, wyraźnie antonomicznemi zasadami.

Bo błędnem byłoby mniemanie, jakoby na oceanie życia rosyjskiego, po lutowych i marcowych burzach, zapanowała obecnie cisza, ponieważ nic się brutalnego i krwawego nie dzieje, ponieważ nie huczą salwy karabinowe, ani pękają bomby. Przeciwnie — obecny właśnie okres rzekomej ciszy (abstrahując od wypadków w Królestwie) jest ze względu na ostateczne rezultaty potężnego ruchu — najważniejszym i decydującym, jest on bowiem okresem — porachunków, przygotowań i twórczości.

Okres zimowy ruchu rosyjskiego, od strzałów kartaczowych na uroczystości jordańskiej aż do stracenia Sergiusza, można porównać z gwałtownym wybuchem gorączki, od którego rozpoczynają się niektóre chroniczne choroby. Odrzucając z góry i odpychając od siebie wszelkie metafizyczne uogólnienia, jako nieścisłe i najczęściej zgoła nieprawdziwe, niepodobna jednak nie widzieć w tem następstwie zjawisk rewolucyjnych, w jakiem one następują po sobie w państwie rosyjskiem, pewnej predystynacyi, pewnej, że się tak wyrażę, „prestabilitowanej harmonii“.

Olbrzymie masy ludowe i robotnicze w Rosyi są tak ciężkie i bezwładne, że mimo olbrzymich zapasów nagromadzonej w nich energii niezadowolenia, mimo nieskończonej liczby pozytywnych motywów rewolucyjnych, potrzebowały one bodźców zewnętrznych nadzwyczaj silnych, aby z właściwego sobie stanu bezwładności przejść w stan ruchu i wahania, który się po rosyjsku doskonale nazywa „brożeniem“. Nie jest to jeszcze stan wrzenia, jak sobie często jesteśmy skłonni wyobrażać. Natura rosyjska jest nadto mało złożoną, nadto prymitywną, aby dostrzegalnie długi stan wrzenia był w niej wogóle możliwy. „Brożenie“ to stan, w którym człowiek, nagle w nocy zbudzony, nie oryentuje się w ciemności i instynktownie raczej, niż świadomie, macając rękami, szuka zapałek.

W stanie takiego to „brożenia“ znajdują się obecnie masy rosyjskie, jedynie do wypowiedzenia ostatniego słowa powołane. Realnych rezultatów stan ten jeszcze dotychczas nie dał. Cechujący jego istotę ferment odzywa się powoli, ale z widoczną już dzisiaj normalnością w kierunku najbardziej bezpośrednich interesów masy — klasowych w mieście, agrarnych na wsi. O ile jednak w miastach rzeź petersburska fermentowi temu raz na zawsze odebrała wszelkie cechy lojalności wobec samowładztwa, o tyle na wsi lojalność ta przejawia się jeszcze bardzo wyraźnie i połączona z dążnościami wybitnie anarchistycznemi i przeciwpaństwowemi, daje dotąd wyniki wprawdzie dla życia i duszy ludu rosyjskiego bardzo charakterystyczne, ale wyższego znaczenia politycznego pozbawione.

Dzisiaj o opanowanie chłopa rosyjskiego walczą ciągle jeszcze z równemi szansami dwie potęgi: agitacya rewolucyjna i agitacya rządowa. Czynownictwo wskazuje chłopu inteligencyę, jako przyczynę jego nieszczęść, inteligencya — czynownictwo. Po stronie pierwszego stoi odwieczna kultura autorytetu carskiego w umyśle chłopskim. Druga argumentuje przykładami ze stosunków czynownika do chłopa. Które z obu tych narzędzi jest samo w sobie lepsze, trudno orzec, a i spierać się nie warto. Gdyby chodziło o zmianę tylko chwilowej sytuacyi, możnaby nie bez słuszności przypuszczać, że zwycięstwo zostałoby po stronie czynowników. Ponieważ jednak nie chodzi tu o jednę chwilę, nie o jednę jakąś kwestyę, ale o całą, kto wie, jak odległą, przyszłość i o całokształt życia — przeto nie potrzeba dowodzić, że z biegiem czasu autorytet władzy carskiej będzie w umyśle chłopa maleć, a nienawiść do istniejącego porządku wzrastać. Proces ten przyspiesza jeszcze i to, że rząd, mimo najlepszych chęci, nie może użyć całej swej siły i wpływu do rzucenia chłopów na żywioły rewolucyjne, ponieważ obejmują one całą prawie inteligencyę narodu, a zniszczenie jej spowodowałoby jeżeli nie upadek państwa, to przynajmniej jego rekonstrukcyę równie dobrze, jak wielka agrarno-polityczna rewolucya. Tak więc, kiedy za wiedzą i wolą rządu agitacya przeciw inteligencyi dochodzi do tego stopnia, że ziemstwo saratowskie widzi się zmuszonem w memoryale do ministra spraw wewnętrznych przedstawiać mu całą grozę sytuacyi, w której nawet nauczyciele ludowi nie czują się bezpiecznymi życia, równocześnie ten sam rząd musi wyniki tej agitacyi neutralizować, większym wybuchom zapobiegać i najsilniejszą swoją podporę — ciemne masy ludowe — karać za to jedną ręką, do czego ją drugą popycha. Jest to system rozpaczy, mający tę złą stronę, że bardzo prędko się wyczerpuje, ponieważ bałamucąc lud, zmusza go do samodzielnego szukania najbliższego wyjścia z sytuacyi, wyjścia, które wskazują mu wytrwale rewolucyjni agitatorowie.

Poza tą zasadniczą niezgodnością środków i celów, która cechuje dzisiejszą politykę rządu carskiego, jest jeszcze i drugi moment, czyniący z niej grę bardzo niebezpieczną. Oto agenci rządowi, podburzający lud przeciw inteligencyi, a więc i przeciw klasom posiadającym, działają mimowoli zupełnie zgodnie z intencyami rewolucyjnego socyalizmu, który w Rosyi postawił sobie tylko jedno skromne zadanie: wzniecić anarchię. Zadanie takie odpowiada najlepiej naturze rosyjskiej, w której przeważają żywioły destrukcyjne, i dlatego może ono być istotnie stosunkowo najłatwiej spełnione. Jeżeli więc rząd do tego spełnienia sam jeszcze pomaga, to groza obecnej sytuacyi musi się stać dla każdego najzupełniej jasną.

Najcięższy dla ludności rolniczej okres przednówku, nowe pobory wojskowe, zbliżająca się cholera, rosnący ucisk podatkowy, niepowodzenia wojenne i agitacye z dwóch stron równoczesne, to chyba dosyć, aby ujrzeć na dnie życia rosyjskiego złowróżbne męty...

Jakżeż ma się rzecz na jego powierzchni? Rząd wyraźnie zwleka. Bułygin, wychodząc z założenia, że na manifest konstytucyjny, podobnie jak na samobójstwo, nigdy nie będzie za późno, nie uczynił jeszcze ani jednego kroku, aby bogdaj zwołać ową radę, mającą obmyśleć sposoby wyboru owych mężów do współudziału w rządach, znanym reskryptem carskim powołanych. Inni ministrowie milczą. Witte wypłynął tylko na krótko, jako jeden z inicyatorów pogrzebionego na razie ruchu cerkiewnego. Poza tem cisza. Nawet manifest tolerancyjny nie wzruszył jej w znaczniejszym stopniu, ponieważ jest on odpowiedzią na jeden tylko i to nie najważniejszy postulat narodowy. Zresztą obliczony jest on przedewszystkiem na starowierców, których rząd odstręczał dotąd od siebie możliwie najgłupszą polityką represyi, pozbawiając się żywiołu najwierniejszego, bezgranicznie konserwatywnego (bo istotą odszczepieństwa religijnego starowierców jest nie co innego, jak konserwatyzm) i niezmiernie bogatego. Cała mądrość rządu rosyjskiego polega dzisiaj na oczekiwaniu. Spokój okupuje on dotąd dzisiaj jeszcze bardzo nie drogo. Obietnice, interviewy z ministrami, całkiem drobne ustępstwa, oto środki, których po mistrzowsku — potrzeba to przyznać — używa rząd carski, każąc n. p. senatorowi Kobekowi już dwa miesiące zastanawiać się głośno nad reformą ustawy prasowej, a więc nad sprawą, którą przy innych chęciach możnaby doskonale w ciągu dwóch tygodni załatwić. Niektórzy tłomaczą sobie to kunktatorstwo i brak stanowczości rządu wyczekiwaniem na wypadki wojenne. Wyczekiwanie to jednak wprawdzie niewątpliwie odgrywa w owem kunktatorstwie znaczną rolę, ale najważniejszą jego przyczyną nie jest. Tą ostatnią jest przedewszystkiem zasadnicza niechęć rządu do jakichkolwiek dalej idących ustępstw.

Inteligencya wyzyskuje trwający obecnie okres wyczekiwania na organizacyę. Tworzą się stronnictwa, skupiają się grupy, formułują się programy i wyjaśniają postulaty. Na całej linii toczy się robota zdrowa i świadoma celu. Każdy dzień przynosi nową zdobycz, która opozycyjne stanowisko inteligencyi coraz lepiej umacnia, czyniąc dążenie jej coraz mniej zależnem od wypadków zewnętrznych, a przedewszystkiem wojennych. Częściowa i względna wolność prasy, na którą rząd musi pozwalać, nie chcąc skierowywać całej roboty organizacyjnej pod ziemię, a więc czynić ją dla siebie niewidzialną, przynosi już dzisiaj dodatnie rezultaty. — Inteligencya rosyjska przedyskutowała cały szereg pierwszorzędnych zagadnień politycznych i porozumiała się co do najważniejszych kwestyj tak, że niebawem będzie ją można uważać za zupełnie już dojrzałą do życia konstytucyjnego. Wszystko to odbyło się niezmiernie prędko, dowodząc olbrzymiej żywotności tej warstwy narodu rosyjskiego. Dzisiaj inteligencya rosyjska znajduje się w stanie intenzywnej twórczości politycznej, która, jak dotąd, zgadza się jeszcze z koniecznością wyczekiwania zasadniczych ustępstw od rządu, ale która niebawem przestanie się z tym rządem liczyć i nie mogąc iść z nim, pójdzie obok niego. Przypuszczenie, że niebawem w Moskwie zacznie obradować — dziw dziwów — nielegalny parlament, że kierownictwo życia przejdzie na inteligencyę, a rząd carski zostanie na boku, aby dalej czekać i wahać się, nie jest zupełnie pozbawione podstaw...

Tak więc, mimo pozornej ciszy, teraz właśnie przygotowują się w Rosyi niezmiernie doniosłe wypadki. Pojawią się one na historycznej widowni może w cichości, powoli i stopniowo, może odrazu wśród wstrząśnień i kataklizmów, ale ten lub ów sposób ich pojawienia nie może im nic ująć z ich epokowej ważności. W tej chwili one rodzą się I dla tego chwila ta jest bardzo ważną i to nietylko dla Rosyi samej...

K. S.

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie „N. Reformy“).

Wiedeń, 2 maja.

(Sytuacya. — Sprawa Walewskiego. — W sprawie budżetu. — Koło wobec komisyi cłowej).

W przededniu zebrania się Rady państwa odbyło Koło polskie posiedzenie, poświęcone sprawie taryfy cłowej, stojącej na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby. Prezes Dzieduszycki, zagajając obrady, zaznaczył przedewszystkiem, że przez ferye wielkanocne nic się nie zmieniło w dwóch sprawach, które Koło polskie przed feryami najżywiej interesowały, mianowicie w sprawie kanałów i w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Sprawy te nie posunęły się naprzód z powodu choroby prezyd. min. Gantscha, a zastępca jego w gabinecie, minister hr. Bylandt Rheidt, nic w tych rzeczach stanowczego postanowić nie mógł. Nie pogorszyło się nic w sytuacyi, ale i nie polepszyło się. Prezes zawiadomił następnie, że wiedeńska Izba adwokacka zażądała wyjaśnienia o tem, co obrońca Walewskiego, adwokat Frischauer zeznał wobec komisyi Koła.

Przekazano tę sprawę do załatwienia wiceprezesowi Abrahamowiczowi, który był przewodniczącym komisyi, dla sprawy Walewskiego wybranej.

Dla wyboru komisyi parlamentarnej zwołane będzie posiedzenie Koła w piątek wieczór, a jeżeliby posiedzenie Izby odbyło się w sobotę, to dopiero w sobotę wieczór.

Wiceprezes Abrahamowicz żąda powrócenia do dawnego zwyczaju, od którego obecnie odstąpiono, żeby nad budżetem obradować na szeregu posiedzeń Koła w tym celu specyalnie zwoływanych i wnosi, ażeby w najbliższych dniach zwołać posiedzenie, na któremby członkowie komisyi budżetowej złożyli sprawozdanie z dotychczasowych obrad komisyi oraz, żeby przystąpić do omówienia działów, w komisyi jeszcze nie załatwionych. Powzięcie decyzyi w tym względzie odroczono i przystąpiono do porządku dziennego.

Ogólne sprawozdanie z komisyi cłowej złożył wiceprezes Koła, poseł Dulęba, zaznaczając, że w taryfie przedłożonej, jako wyszłej z ugody z Węgrami, żadnych zmian poczynić nie można było, lecz że komisya musiała taryfę albo w całości przyjąć, albo ją odrzucić. Charakteryzując taryfę, podnosi jej cechę agrarną, co dla kraju naszego przyniosło korzyść. Proponuje głosować za wnioskami komisyi cłowej.

Poseł Garapich szeroko i gruntownie przedstawił korzyść agrarne w nowej taryfie (pos. Garapich stał na czele agraryuszów).

Poseł Bobrzyński interpelował, dlaczego członkowie Koła nie głosowali za wnioskiem posła Peschki, który domagał się ceł prohibicyjnych na zboże i bydło na granicy serbskiej na wypadek zerwania unii cłowej z Węgrami?

Poseł Garapich wyjaśnił, że uchwała, która na jego wniosek zapadła, czyni zadosyć tendencyom agrarnym, ale nie krępuje rządu tak ściśle na wypadek osobnego z Serbią zawrzeć się mającego układu.

Poseł Abrahamowicz wykazuje korzyści nowej taryfy w porównaniu do dawnej, wyjaśnia, że dawniejsze niskie cła na zboże miały charakter więcej fiskalny, niż ekonomiczny — podnosi ważność utrzymania cła na naftę i żałuje, że sprawozdań szczegółowych z obrad komisyi, które były bardzo gruntowne, niema. Zabierali jeszcze głos posłowie: Binder, Jędrzejowicz, Władysław Gniewosz, Kolischer, Czaykowski. — W komisyi cłowej zaszła ta trudność, że gdy pierwsze obrady odbywały się na zasadzie unii cłowej z Węgrami, to późniejsze obrady toczyć się już musiały z ewentualnością zerwania unii.

Koło uchwaliło głosować za wnioskami komisyi i desygnowało na mowców posłów Garapicha i Kolischera.

Upadek Witteka.

Z Wiednia piszą nam p. d. 2 b. m.:

Zbierający się jutro parlament zastanie więc zmianę na ławie ministeryalnej. Na fotelu ministra kolei nie ujrzy on już dra Witteka. Jego dymisya, jakkolwiek nastąpiła dość nagle, nie była niespodzianką. Koła parlamentarne spodziewały się jej już od kilku tygodni, liczyły na nią nawet, jako na rzecz pewną, przypuszczano jedynie, że dla zachowania pewnych form przeczności pozostanie on na swojem stanowisku aż do przeobrażenia gabinetu na częściowo chociaż parlamentarny. Tymczasem niewidzialna jakaś siła z wyższych regionów rychlej przecięła jego żywot ministeryalny, nie zważając na żadne względy osobiste. Jest to, jak się zdaje, ta sama siła, która spowodowała przezydenta gabinetu bar. Gautscha do mianowania zastępcą swoim podczas choroby nie ustępującego dziś ministra, najstarszego rangą ministeryalną, lecz hr. Bylandt-Reidta. Był to wypadek bezprzykładny dotychczas w Austryi, do pewnego stopnia wprost votum nieufności dla Witteka. Zamiast atoli wysnuć z tego już wówczas jedynie właściwą konsekwencyę — to znaczy podać się do dymisyi, Wittek zniósł cios ten z pokorą i urzędował dalej, żywiąc może jeszcze nadzieję, że Izba złagodzi ostrą naganę, jakiej żądał dla niego podkomitet komisyi kolejowej. Użyto więc widocznie innych drastyczniejszych jeszcze środków i sposobów, aby go zmusić do ustąpienia, i te widocznie osiągnęły pożądany skutek. Wittek nie ustąpił — lecz upadł, w całem tego słowa znaczeniu.

Dla Galicyi jest usunięcie go z gabinetu wypadkiem wielkiej wagi, a bardzo korzystnym. Wiadomo przecież, że gdzie tylko mógł, upośledzał kraj nasz w najgorszy sposób. Przedewszystkiem zaś przeszkadzał upaństwowieniu kolei północnej.

W tutejszych kołach parlamentarnych mowią dziś dużo o postanowionem jakoby już przeobrażeniu parlamentu. Z upadkiem Witteka dwie teki ministeryalne stały się wolne, bo także ministerstwem sprawiedliwości zawiaduje obecnie prowizorycznie tylko szef sekcyi. Zdaje się jednakże, że to przeobrażenie gabinetu urzędniczego na parlamentarny nie nastąpi w najbliższym czasie, ma ono ścisły związek z toczącemi się obecnie rokowaniami niemiecko-czeskiemi. O tych rokowaniach słychać zaś, że napotkały na nowe trudności i nie zdołały nawet jeszcze doprowadzić do ustanowienia pewnego „modus vivendi“ w Sejmie czeskim. Mimo to zajmują się tu już żywo kandydatami na opróżnione posady ministeryalne. Dwa zwłaszcza nazwiska rozbrzmiewają przytem głośno: dra Kaftana i dra Derschatty. W pierwszym widzą przyszłego ministra kolejowego, w drugim ministra sprawiedliwości, lecz są to tylko domysły.

Tyle nasz korespondent wiedeński. Z innej strony dowiadujemy się, że nie dr Kaftan, lecz poseł Derschatta upatrzony jest na następcę Witteka. Pierwotnie wprawdzie miał on objąć tekę ministra sprawiedliwości, obecnie atoli uznano go za odpowiedniejszego na stanowisko szefa administracyi kolejowej.

Upadek Witteka jest bezzaprzeczenia faktem dla kraju naszego niezmiernie ważnym. Przyznajemy też chętnei, że spowodowany on został w niemałej mierze stanowiskiem, zajętem w komisyi kolejowej przez reprezentantów Koła pol-

---

„Chłopi“ Wł. Reymonta.

(Streszczenie dwóch pierwszych części powieści.)

1 (Ciąg dalszy).

Boryna, zdecydowawszy się raz na krok stanowczy, tentował swą sprawę forsownie. W parę dni po rozmowie u wójtów „posłał z wódką“ do Jagny. Przyjacielskiej tej usługi dopełnili wójt z Szymonem z wielką sprawnością i przynieśli mu od matki i córki odpowiedź przychylną. Ale że stara Dominikowa sprytną i zapobiegliwą, a o dobro swej jedynaczki bardzo dbałą była matką, więc ubijając z dziewosłębami sprawę Jagny, wytargowała na Borynie zapis 6 morgów gruntu. Jagusia miała wnieść swoich sześć po ojcu.

Wieść o Borynowych z Jagną zmówinach gruchnęła po Lipcach nazajutrz. Jaki taki dziwował się, że gospodarz tak poważny i stateczny, własne dorosłe dzieci mający i majątek największy we wsi, żeni się z młódką. Jeno nikt z dzieci, ni kowal nawet o zmówinach nie wiedział; bali się do nich ludzie z nowiną bieżyć, bych w pierwszej złości czego nie oberwać, zwłaszcza gdy się dowiedzą o owym z ich krzywdą uczynionym zapisie.

A gdy nareszcie wieść do nich dotarła, poczęło się w rodzinie piekło. Antka ogarnął formalny szał, że za jednym razem traci ukochaną dziewczynę i szmat ojcowizny. Ani jadł, ani spał; nie mógł się zająć niczem. Był jak ogłuszony i nieprzytomny i zgoła nie wiedzący, co się z nim dzieje. Twarz mu poczerniała, że tylko oczy uczyniły się jeszcze większe i płonęły szklisto, jakby łzami skamieniałemi — i siedział godzinami zapatrzony przed się i utopiony w bolu, co z nim rósł jeszcze i potężniał. Dom ogłuchł, ino płakania w nim się rozlegały, jęki a westchnienia, jakby po pogrzebie czyim.

. . . .

Raz wraz Antek biegł w dół wsi ku młynarzowi, by pojrzeć w okna chałupy Jagny. Jak zadra tkwiła mu ona pod sercem, jak zła zadra, że jej nie wyciągnąć, ni uciec od niej.

— Ojcowa ona już, ojcowa! — narzekał raz po raz, a coraz ciszej, jako ten pacierz.

Abo to raz chciało mu się ojcu do oczów stanąć i rzec: nie możecie się z Jagną żenić, bo ona moja! Ale strach podnosił mu włosy na głowie, co powie stary, co ludzie, co wieś?...

A przecież Jaguś będzie jego macochą, matką jakby — jakże to może być, jakże? toć grzech! Aż bał się myśleć o tem, bo mu serce zamierało ze zgrozy niewytłomaczonej, z obawy przed jakąś straszną karą boską...

Tymczasem kowalowie przemyśliwali nad sposobem wykorzystania małżeństwa Boryny i owego zapisu, aby go skłonić do oddania im gruntu.

I zeszła się w przededniu ślubu cała rodzina u Boryny, jakby na sąd nad starym. Rozpoczęły się wymówki i kłótnie, wypominki i urągania, w czasie których stary ze spokojem odpierał coraz silniejsze ataki rozsierdzonych kobiet, syna i zięcia.

— Zapisaliście tej „lakudrze“ całe sześć morgów — woła kowalowa.

— Bom tak chciał — odpowiada Boryna — a zechcę, to w ten mig zapiszę wszystko.

— Jak wszystko będzie wasze, to zapiszecie! — woła Antek.

— A czyjeż to jest, czyje?

— Dziecińskie nasze!

— Ukrzywdzić się nie damy! — wrzasnęła Hanka. — Sprawiedliwości chcemy!

— Jak wezmę kija, to wam dam sprawiedliwość.

— Spróbujcie ino tknąć, a pewnikiem wesela nie doczekacie...

I jęli się już kłócić, przyskakiwać do siebie, grozić, bić pięściami w stół, wykrzykiwać, a wypominać wszystkie swoje żale i krzywdy! Antek tak się zapamiętał i tak rozsrożył, że wściekłość buchała z niego i raz w raz już starego chwytał to za ramię, to za orzydle i gotów był bić... ale stary jeszcze się hamował, nie chciał bijatyki, odpychał Antka, na obelgi z rzadka odpowiadał, bych ino widowiska la sąsiadów i wsi całej nie czynić!...

Hanka ryknęła nowym ogromnym płaczem i jęła zalewanym przez łzy, nieprzytomnym głosem krzyczeć:

— Na żebrę ino mam iść, we świat... o mój Jezus, mój Jezus!... a jak te woły harowalim, i dnie i noce... za parobków... a teraz co? Pan Bóg was pokarze za krzywdę naszą, pokarze... Całe sześć morgów zapisali... a te szmaty po matce... te paciorki... to wszystko... i la kogo, to la kogo? la takiej świni, ażebyś pode płotem zdechła za krzywdę naszą, ażeby cię robaki roztoczyły, ty wywłoko, ty lakudro jedna, ty!...

— Coś powiedziała? — zaryczał stary, przyskakując do niej...

— Że lakudra i włok ten, to cała wieś wie o tem... cały świat... cały...

— Wara ci od niej, bo ci ten pysk o ścianę rozbiję, wara... i jął nią trząść, ale już Antek przyskoczył i osłonił i również krzyczeć począł:

— I ja przywtórzę, że lakudra jest, włók, ja! A spał z nią, kto chciał, ja!.. — wołał nieprzytomnie i gadał, co mu ślina na język przyniesła, nie skończył, bo stary, rozwścieklony już teraz do ostatka, trzasnął go tak w pysk, że rymnął łbem na oszkloną szafę i z nią razem zwalił się na ziemię... Porwał się rychło skrwawiony i runął na ojca.

Rzucili się na siebie, jak dwa psy wściekłe, chycili się za piersi i wodzili po izbie, miotali, bili sobą o łóżka, o skrzynie, o ściany, aż łby trzaskały. Krzyk się podniósł nieopisany, kobiety chciały ich rozerwać, ale przewalili się na ziemię i tak zwarci całą nienawiścią i krzywdami tarzali się, gnietli, dusili...

Całe szczęście, że rychło rozerwali ich sąsiedzi i odgrodzili od siebie...

Antka przenieśli na drugą stronę i zlewali wodą, tak osłabł z umęczenia i upływu krwi, bo twarz miał porozcinaną o szyby.

Bijatyka z ojcem fatalne dla Antka pociągnęła skutki. Nazajutrz skoro świt, w izbie jego pojawił się stary Boryna i kazał mu się bezzwłocznie z domu wynosić. Odtąd rozpoczęły się dla obojga Antków dni nędzy i tułaczki. Antek skrzywdzony, zbolały, ciągnie na komorne razem z niekochaną żoną i dziećmi. Ojca nienawidzi i za grunt i za Jagnę.

Obadwaj tłumią w sobie zawziętość i gniew, obaj unikają się nawzajem. Jeno potulna Hanka czasem bieży na obejście teścia, aby tam z Witkiem i Józką pomówić o tem, co jej rozsadzało serce i nie zatracić poczucia przynależności do tego gniazda, z którego jeszcze spodziewała się w przyszłości lepszej dla siebie doli.

A tymczasem stara Dominikowa przygotowywała wszystko do weselnego obrzędu.

Wprawdzie jako matka czuła, że dziewczynie dzieje się krzywda, ale egoistycznem chłopskiem kierując się wyrachowaniem, liczyła na to, że córka wynagrodzi sobie zawód sercowy w inny sposób.

A Jagna, mimo oznaczonego już terminu zaślubin, nie przestawała myśleć o Antku. Cichaczem płakała po kątach, to znowu śmiała się, a wszystko z wewnętrznego niepokoju. W przededniu ślubu buchnęła w komorze takim płaczem, że Dominikowa szczerze się zaniepokoiła i strapienie wśliznęło się do jej serca.

Ale nie pora była o tem myśleć i cofać się, bo już wszystko do weselnego obrzędu było przygotowane.

Była niedziela. Na wesele Borynowe z Jagną szykowało się pół wsi. I u Boryny w chałupie i u Dominikowej rwetes i zamięszanie. Między chałupami przez oszroniałe sady biegały dziewczyny z pękami wstążek a wełniakami i stroikami różnymi...

Dzień się dopalał jaskrawo i zwolna przygasał.

A w Lipcach huczało jakby na jarmarku. Jak tylko przedzwonili na nieszpory, muzyka wywaliła się od wójta na drogę.

Za muzyką szły oba dziewosłęby i drużbowie. Sześciu ich było. A wszystko chłopaki młode, dorodne kiej sosny śmigłe, w pasie cienkie, w barach rozrosłe, taneczniki zapamiętałe, pyskacze harde, zabijaki sielne, z drogi nieustępliwe — same rodowe gospodarskie syny. Walili środkiem drogi kupą całą, ramię przy ramieniu aż ziemia dudniła pod nogami, a tak radośni, weselni i przystrojeni pięknie, że im w słońcu grały pasiaste portki, czerwone spencerki...

Krzykali ostro, podśpiewywali wesoło, przytupywali zamaszyście i szli tak szumno, jakoby się młody bór zerwał i z wichurą leciał... Muzyka grała polskiego, bo zaś ciągnęli od domu do domu zapraszać weselników — gdzie im wynosili gorzałki, gdzie zapraszali do wnętrza, gdzie zaś śpiewaniem odpowiadali.

(C. d. n.)

skiego za jego zgodą. Zamiast atoli pisać panegiryki na cześć Koła z tego powodu, należy mu wskazać na naukę i sens moralny, wynikające z tego faktu. Okazało się, że gdy Koło wystąpi energiczniej w obronie interesów kraju, dużo uzyskać może. Niechże więc sukces obecny będzie dla niego bodźcem do dalszej niemniej stanowczej akcyi. Upadek Witteka sam w sobie nie jest jeszcze zwycięstwem postulatów Galicyi w sprawie budowy dróg wodnych i w sprawie kolejowej, stanie się on niem dopiero, jeżeli Koło będzie umiało należycie go wyzyskać, gdy i wobec nowego ministra i wogóle wobec całego gabinetu wystąpi równie stanowczo a bez dyplomacyi, która tyle już nam szkody wyrządziła. Dziś upadła jedna z głównych przeszkód naszych dążności w kierunku sprawiedliwszego uwzględniania przez rząd centralny potrzeb i interesów Galicyi — konjunktury ogólne są dziś korzystniejsze, niż były kiedykolwiek — więc Koło samo wydałoby wyrok na siebie, gdyby ponownie stanęło przed krajem z próżnemi rękami.

Dawno już nie było w Austryi dymisyi ministra, którąby z tak powszechnem niemal powitano zadowoleniem, jak dymisyę Witteka. Z wyjątkiem kilku organów półurzędowych i chrześcijańsko-socyalnych, wszystkie inne, bez różnicy narodowości i tendencyi partyjnej, żegnają go nietylko bez żalu, lecz wprost z uczuciem ulgi i radości. Każdy zaś poddaje długoletnie jego urzędowanie surowej krytyce i wylicza wszystkie jego grzechy tak polityczne, jak i administracyjne.

„N. Fr. Presse" zastanawia się na wstępie obszernego swego artykułu pożegnalnego przedewszystkiem nad tem, dlaczego minister, który ubiegał się wprost o popularność, stał się wkońcu tak niepopularnym, jak żaden inny, i dochodzi do konkluzyi, że sprawiła to głównie obawa przed jego autokratycznemi dążnościami i zachciankami. Dymisya Witteka — pisze organ z „Fichtegasse" — jest czemś więcej, niż zwykłem przesileniem w jednym z wydziałów ministerstwa, jest upadkiem całego systemu, któremu on nadawał charakterystyczne piętno. Na ustępującego dziś ministra dawno już spoglądano w kołach parlamentarnych z niemałą obawą, widziano w nim bowiem polityka, który gotów jest każdej chwili uczynić to, na co nie odważyłby się nikt inny, dopuścić się chociażby zamachu stanu. Poza tem zarzuca mu „N. Fr. Presse" brak zasad. Chwiał się on długo między stronnictwami, aż wreszcie w swej pogoni za popularnością rzucił się w objęcia partyi chrześcijańsko-socyalnej, którą też szczególnie uwzględniał przy rozdawaniu robót i dostaw kolejowych w Wiedniu. Pod jednym względem był Wittek unikatem wśród europejskich ministrów komunikacyi: zajmował stanowisko wręcz nieprzychylne dla handlu i przemysłu. Nie posiadając nadto zmysłu organizacyjnego, doprowadził do tego, że w administracyi kolejowej zapanowało wielkie zamieszanie, że dużo linij wcale się nie opłacało.

Podobnie zapatruje się na działalność Witteka wiedeńska „Zeit". Wskazuje ona zwłaszcza, z jaką łatwością przechodził on z gabinetu do gabinetu. Jego rządy były prawdziwą kulturą § 14-go. Z nim — jak pisze „Zeit" — znika z gabinetu najmniej sympatyczny jego członek.

Szczególne zadowolenie wywołało ustąpienie Witteka na giełdzie wiedeńskiej. Powstała tam odrazu „haussa" papierów kolejowych. Dzienniki giełdowe motywują to tem, że Wittek uchodził na giełdzie nie tyle za przeciwnika upaństwowienia kolei, ile za nie dość zręcznego do przeprowadzenia tej transakcyi. Mianowicie zarzucają mu „drobiazgowość i małoduszność". Z jego ustąpieniem liczy giełda na upaństwowienie kilku kolei i dlatego walory giełdowe zyskały na kursie.

Krwawe święto robotnicze.

(Koresp. „N. Ref.").

Warszawa, 2 maja.

(Wyludnione miasto. — Szczegóły wybuchu bomby. — Pobojowisko. — Moja wędrówka. — Trupiarnia w piwnicy cyrkułowej. — Zajścia w Kaliszu. — Strejk odwetowy).

Ulice puste, jak wymiótł. W oknach nigdzie światła. Okiennice pozamykane. Pustka śmierci czy żałoby, jasno oświetlona światłem latarni, okropna, niesłychana jakaś cisza, z rzadka tylko zmącona przeciągłem szczekaniem psa lub nagłym tętentem kopyt końskich.

Oto obraz Warszawy po wybuchu bomby nocy wczorajszej, przejmującej zimnym dreszczem mimo upalnego niemal ciepła. Pod takiem wrażeniem trwożnie wyszedłszy z domu, zbliżałem się ulicą Marszałkowską do dworca wiedeńskiego, zatrzymywany od przecznicy do przecznicy przez coraz to nowe, coraz gęściejsze i coraz bardziej rozwścieczone patrole wojska.

Kilkakrotnie już brano mnie na cel lub mierzono we mnie sztychem bagnetu, przepuszczonego przez jednę, odsyłano mię z powrotem do patroli poprzedniej — gdyż wojsko miało nakaz nie przepuścić nikogo przez otoczone kordonem miejsce, gdzie padła bomba t. j. od ulicy Złotej do Alei Jerozolimskich i do dworca wiedeńskiego. Kilkakrotnie spociłem się jak ruda mysz, gdy kazano mi iść ku oficerowi pod zmierzonemi za mną dwiema lufami karabinowemi.

Już u wejścia do zamkniętych drzwi dworca nową spotkałem przeszkodę. Żandarm przez szybę nie mógł mnie dosłyszeć ani wyrozumieć i nie otwierając, gestem wskazywał mi drogę powrotu. Był to niemal wyrok śmierci nieuchronnej.

Wreszcie i ta przeszkoda szczęśliwie przełamana. Znalazłem się na peronie puściuteńkim. Służba tylko i żandarmi wyprawiali pociąg do granicy z trzema podróżnymi i... moim listem.

Od ulicy Złotej szedłem chodnikiem ulicy Marszałkowskiej jakby brodząc po kostki w potłuczonem szkle z potrzaskanych szyb. Zasłana niemi, świeciła się i lśniła cała ulica. Tu i owdzie coś leżało, jakiś kawał odzieży, ręki oderwanej w rękawie czarnym, może piechotnym; tam znowu coś jakby pełny but kozacki, ówdzie kapelusz, dalej parasolka i cylinder, to znowu dwa dyszle i kawałek koła. Bliżej chodnika po przecznicy ul. Widok trzy zabite konie ociekające juchą, od której czarna struga gęsta zwolna rozlewa się rynsztokiem. Szyby na niszy dworca potrzaskane, zegar stanął na godzinie bomby (1/$_{2}$10-ej). Po całej przestrzeni zamkniętej kordonem chodzą jakieś wpół zgięte ku ziemi figury policyjne i poszukują resztek bomby a przytem jeszcze i cenniejszych zdobyczy, jak pierścionków z palcami trupiemi, lub kolczyków z uszami i t. p.

O, bo tu wczoraj krwawo gospodarowano, jak mi mówi świadek zdarzenia.

— „Wot nieszczastie gaspada"; kiedy hukła bomba — a była rzucona pewnie pod pułkownika sztabu, który właśnie przejeżdżał z kilku kozakami — (istotnie bomba na niego była wyrzucona) i wymknął się, zaraz za nim nadjeżdżał liczny patrol huzarów do 20 ludzi. Błysło, hukło, zadźwięczało szkło, świst niezwykły rozszedł się daleko a naraz i jęk i wycie i piskliwe rżenie koni. Straszna rzecz! O, widzi pan, tu na drucie telegraficznym wiszą trzewia... końskie czy ludzkie... a łeb koński cały to aż z dachu spadł z drugiego piętra. Ot, widzi pan, tam. Naszych padło dużo, z 10 do 15 kozaków i oficer też; cywilnych też moc. Stał się gwałt. Policya zewsząd nadbiegała, a wraz od aleji piechotny patrol z 24 ludzi, którzy w obawie wybuchu nowego poklękali i wraz z zdrowymi kozakami dawali salwy — było ich z sześć — padło nieco ludzi — ranni rwali się do ucieczki — padł jeden stójkowy — trup. I oto nowe „nieszczastie". Nadszedł drugi patrol piechotny a sądząc, że to miatieżniki, buntowszczyki tak na kolanach się kryją i strzelają, zaczął dawać ognia do swoich. Wreszcie opatrzono się już po niewczasie. Zamknięto ulicę z dwu stron, aresztowano moc obecnych ludzi.

— Sprawca uciekł jak wiatr. Bombę rzucił zza parkanu. Dowodzący nie chciał dopuścić karetek pogotowia. Przybyły naprzód dwa nasze wozy lazaretowe Czerwonego krzyża. Wpakowano na jeden rannych, na drugi siedmiu zabitych kozaków i stójkowego. Na karetki pogotowia zaczęliśmy wkładać trupy i rannych. Pierwszych było czterech, drugich siedmiu. Potem jeszcze strzelali tak na pojedynkę aż poza dworcem, w Nowogrodzką. Dwie młode panie padły wychodząc z dworca. Jednej nogi po kolana rozszarpało, druga siedziała na bruku, brocząc strasznie krwią z szyi i pleców całych nagich, jakby ze skóry odartych. (Jedna z nich, to panna Niemirycz, właśnie przybyła pociągiem.)

Obraz istotnie prawdziwy, zgodny z opisami późniejszemi naocznych świadków, którzy jednak nadmieniają, iż na jakiś kwadrans przed wybuchem panowie jacyś od ulicy Świętokrzyzkiej z jednej strony, a od Nowogrodzkiej z drugiej, przestrzegali idących przed niezawodnym wkrótce wybuchem bomby. Między rannymi od bomby jest też kupiec łódzki Kutner z synem i córką. Inżynierowi Dziewulskiemu wybuch oberwał tylko kawał paltota. Panna Niemirycz ma 15 ciężkich ran. Jeszcze dziś znajdowano na ulicy Nowogrodzkiej oderwane części ciał ludzkich.

Z tym okropnym obrazem w duszy miałem wreszcie opuścić dworzec. Pokazało się to tak samo niebezpiecznem, jak dojść do niego. Zaczęło się znowu co krok mierzenie z karabinu i okrzyk: „budu strielat".

Cudem wyszedłem z tej matni zupełnie wyczerpany, uchodząc szybko przed dwoma czy trzema sotniami galopujących po drewnianym bruku kozaków.

Winę starcia wojska z pochodem ponosi komisarz XI cyrkułu Zankow. W chwili zbliżania się pochodu potrąciła go jakaś obok przechodząca kobieta. Zaczął ją lżyć. Ujęli się przechodnie, gdy ją chciał aresztować. Ktoś z dalsza, podobno jakiś ulicznik, rzucił na niego kamieniem. Równocześnie zbliżał się pochód z pięciu czerwonemi sztandarami. Jeden z nich z napisem „Boże zbaw Polskę" podrażnił oficera kozackiego. Sądząc, że to pochód napadł na komisarza, wysunął się ten oficer z koniem ku kobiecie niosącej sztandar i strzałem z rewolweru trupem położył ją na miejscu. To było hasłem salw i szarży kozackiej. Wojsko rozżarte strzelało bez upamiętania. Kule latały na wszystkie strony, trafiając i dalsze najniewinniejsze osoby, między innemi także 19 letnią córkę prokuratora sądu, prawosławną.

Któż te ofiary z liczy? Część tej listy żałobnej podałem wczoraj. Przybyło do niej jeszcze przed północą cztery nowe ofiary na Pradze, gdzie nie bomby huk nas doszedł, ale odgłos strzelaniny huzarów do tłumu. Oprócz czterech trupów było tam kilku ciężko rannych. Lżej ranni porozchodzili się.

Że gwałty takie wywołać muszą rozpacz ludności i uczucie nienawiści względem czynowniczego munduru, a wreszcie pobudzić do zemsty — to chyba naturalne. Pierwszym też jej doraźnym aktem była bomba na Marszałkowskiej, dalsze następstwa nie długo dadzą na siebie czekać, jak świadczy najnowsza, świeżo dziś rozrzucona w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, drukowana odezwa, w której czytamy:

Bracia! Niech przelana krew naszych towarzyszów, natchnie lud robotniczy jeszcze większym duchem bohaterstwa i jeszcze większą energią do walki! Po tej nowej zbrodni władz carskich nie możemy zakończyć teraz naszego strejku powszechnego, lecz musimy go dalej prowadzić na znak, że ta rzeź nie złamała w nas energii, a przeciwnie, wzmocniła w nas ducha rewolucyi. Więc dalej znowu do strejku powszechnego, Bracia! Niech żyje rewolucya! Komitet Warszawski Socyaldemokracyi Król. Pol, i Litwy. Warszawa, 2 maja 1905 r.

Odezwa ta nabiera znaczenia wobec świeżej listy dziesięciu zmarłych dziś wskutek ran w szpitalu Dzieciątka Jezus i szesnastu oczekujących chwili skonania, gdyż rany wszystkie śmiertelne i wyglądają strasznie — nawet na trupach.

Oglądałem je dziś w pomysłowo zaimprowizowanej „Morgue" policyi warszawskiej w cyrkule nowoświeckim. Było razem trzydzieści trupów umieszczonych w jednej z piwnic tego zabudowania dla rozpoznawania przez krewnych.

Od samego też rana otaczały bramę cyrkułu, strzeżoną przez wojsko i policyę, zbite tłumy kobiet przeważnie, którym na ich nędznych poddaszach lub w wilgotnych suterenach zabrakło nagle ojców, mężów i braci.

Długo w przerażającym niepokoju musiał ten tłum wyczekiwać. Mały tylko zastęp był wpuszczany co kwandrans do wnętrza i przedewszystkiem poddawany ściślej rewizyi za ukrytemi... bombami! Rewizyi podobnej poddano nawet żałobny orszak, niosący trumnę z rozpoznaną ofiarą. Do trumny nawet zaglądano!

Byłem tam w tej strasznej piwnicy, słabo oświetlonej przyziemnemi okienkami, pełnej zaduchu trupiego, pomięszanego z wyziewem karbolu.

Na przestrzeni podłogi 3—4-metrowej w kwadracie głowami do ściany nogami do środka, leżały wokoło kurczowo stężałe postacie 23 mężczyzn, czterech kobiet i trzech chłopaków, wyrostków lat 12—14. Leżały w ubraniach odsłoniętych w miejscu ran, przeważnie klatki piersiowej i brzucha; głów nie trzeba było odsłaniać! Ran było po kilka na jednych zwłokach, głównie postrzałowych, mniej ciętych. Na każdym trupie była kartka papieru z wypełnionym lub niewypełnionym rodowodem, latami i numerem porządkowym od 1—30, powtórzonym również, jakby na pakach towaru, czarną farbą na nagich miejscach zwłok — zwykle na brzuchu.

Ubrania przeważnie biedactwa; płócienne kitle i spodnięta, nędzna bielizna, czerwony krawat. Na jednej z dziewcząt lepsze odzienie, widoczne nawet z pod zakrzepłej krwi. Dwie inne ubogie jakieś pracownice, — czwarta żyła i umierała już za dwoje... widocznie w poważnym stanie.

Jaki żal i tych trzech małych łobuzów warszawskich! Bose to — a chybkie być musiało, bo nie przeszkadzały mu nadto więzy leciutkiego ubrania, spodenek i koszuliny... A wesołe to musiało być i tą wiosną rozsłonecznioną i tą kochaną matką Warszawą, która ich wydała na... bruk i karmiła na... bruku. Żaden z nich nawet nie ma wyrazu boleści na twarzy. Nic... pewnie i nikogo nie zostawili po sobie. Takim nie żal umierać... gdy żalu po sobie nie zostawią... ci bezimienni, małoletni warszawscy męczennicy!

W masach robotniczych wzburzenie i żal wściekły rośnie i niezawodnie zapiszą dni najbliższe i późniejsze niejeden akt nieubłaganej zemsty.

W sam raz podnieciła dziś tłumy wieść o brutalnej, znieważającej najświętsze uczucia mas, napaści wojska na katolików w Kaliszu. Obchodzono tam uroczystość św. Wojciecha procesyą z kościoła kolegiaty do starożytnego kościółka św. Wojciecha na Zawodziu. Szło ludu kilkanaście tysięcy i cechy, chorągwie księża. Podczas sumy wpadli sołdaci do świątyni i znieważyli kościół, przelewając niewinną krew trojga osób strzałami karabinowemi i pałaszami. Oto ofiary napaści:

Franciszek Krzysiak, ciężko ranny w brzuch od kuli karabinowej; Bolesław Sobczak, rana ręki, trzy szablą obcięte palce; Józefa Hardys, zabita wystrzałem z rewolweru w chwili skupionej modlitwy przy klęczniku.

Kościół znieważony zamknięto aż do nowego poświęcenia go.

A skutek bezpośredni powszechnego wzburzenia?

Oto wszystkie fabryki ponownie dziś stanęły, jakby na komendę — a gdy u Bormeina i Szwedego nie chciano jej usłuchać — zagrzmiały przekonywujące strzały.

Przygotowuje się wstrzymanie pracy w drukarniach i zaprzestanie ogólne pracy już pojutrze, w dniu pogrzebu ofiar, któremu towarzyszyć będą nadzwyczajne, groźne, masowe demonstracye.

P. S. Dalszy spis rannych i zmarłych wskutek ran w szpitalu Dzieciątka Jezus:

Ranni: Antoni Gwardzicki lat 37, Seweryn Rotberg 15, Ignacy Górski 17, Florentyna Szprota 21, Szmul Szmit (?), Zygmunt Kempa 20, Franciszek Chlebski 27, Władysław Podsiudyński 18, Marcelina Litojska 24, Julian Kładowski (?).

Zmarli w szpitalu: Władysław Podsiudyński 18, Marya Litomska (?), Maryan Chrobut 20, Władysław Jankiewicz 13, Józef Grajek 14, Sabina Szwankiewicz 21, Marya Walczag (?).

Grot.

Łódź, 1 maja.

(Biuletyn chwili).

Na wielu bocznych ulicach i placach odbywają się zgromadzenia ludowe i pochody ze sztandarami. — Policya zachowuje się biernie. W razie podjazdu patroli tłum się rozprasza bez śladu. Ponadto w mieście spokój.

Pociągi odchodzą z Łodzi prawie że bez podróżnych. Nastrój naprężony.

Na ulicy Wschodniej i Południowej doszło do silnych starć z wojskiem i policyą. Kozacy jeżdżą po chodnikach, biją nahajami i ludzi maltretują.

Przyszło do wymiany strzałów. Na ulicy Wschodniej jedna kobieta (żydówka) **zabita na miejscu**, jeden mężczyzna poważnie ranny. Wielu pokaleczonych. W tłumach wzrasta olbrzymie rozdrażnienie. Kozacy rozpędzają publiczność.

Na ruchliwszych ulicach ludzie gromadzą się masami. Po mieście biegają patrole konne. Co chwilę rozlega się trąbka pogotowia ratunkowego. Ludzie zachowują się nerwowo.

Na mieście pojawiły się wieczorne wydania tutejszych dzienników. Balkony i okna przepełnione publicznością. Spodziewany jest manifestacyjny pochód przez główną, ulicę Piotrkowską. Zmobilizowano masy wojska.

Łódź, 2 maja.

(Krwawe żniwo. — Powrót do zwykłego trybu życia).

Przeżyliśmy dzień pełen nerwowego napięcia, pełen rozlewu krwi, trupów... Święto majowe odbyło się zgodnie z zapowiedzianym programem. Na wszystkich czterech krańcach miasta odbywano pochody z czerwonemi sztandarami, wygłaszano wzniosłe mowy, protestowano przeciw istniejącemu uciskowi politycznemu i prześladowaniu narodu. Niektóre manifestacye trwały bardzo długo, na ulicy Głównej np. zgromadzenie przeciągnęło się około dwóch godzin. Wojsko, ogólnie biorąc, unikało starć z demonstrantami, arogancka, czelna jednak policya usiłowała wszędzie doprowadzać do starć z tłumami. Zaczepnemu jedynie stanowisku policyi zawdzięczać należy, iż wczorajszy dzień nie mógł przejść spokojnie i doprowadził do licznych ofiar krwawych.

Większość oddziałów wojskowych oddano pod komendę najprostszych, najgłupszych a zarazem najbardziej pijanych „stójkusów", którzy jakby silili się, aby rozdrażnić tłumy. W jednem miejscu bez najmniejszego powodu policyant rozkazał strzelać do przechodniów, padła trupem na miejscu jakaś dziewczyna. Prowokacyjny ten wypadek doprowadził do wymiany strzałów; do silnych starć dochodziło i w innych punktach miasta, ofiary padały po obu stronach.

Nie da się dziś jeszcze dokładnie obliczyć wczorajszych strat w ludziach, w każdym razie to już jest stwierdzonem, iż **zabito** dwóch szpiegów, **raniono** trzech kozaków, a jak fama niesie, **zgładzono** nadto jednego stójkowego i oficera piechoty. Wśród ludności śmiertelnych ofiar było kilka. Wóz strażacki pod eskortą galopujących kozaków parokrotnie wiózł trupy z pobojowisk ulicznych, na ogół jednak, lista zabitych nie przekroczy chyba liczby ośmiu. Zastępu rannych, rozumie się, obliczyć nie sposób. Bez przerwy w ciągu dnia wzywane pogotowie opatrzyło zaledwie część rannych.

Centralnej demonstracyi na ulicy Piotrkowskiej robotnicy nie urządzili, bo policya tak była zmobilizowaną, iż pochód równałby się wielkiej rzezi. Zresztą nie chciano wychodzić poza zakres manifestacyi i wyczekiwano na wiadomości telegraficzne z Petersburga. Tymczasem telegram żaden nie nadszedł i robotnicy do dnia dzisiejszego nie wiedzą o stanie wypadków nad Newą.

Po wczorajszym strejku we wszystkich fabrykach, sklepach, kantorach, na tramwajach — dziś miasto ma zwykły wygląd, zajęcia idą wszędzie w zwykłym biegu i nic nie zdradza wczorajszych burz krwawych. Przezorna jedynie policya włóczy się nadal ze swojemi patrolami, zdradzając lęk i niepewność.

Miejscowym dziennikom polskim nie pozwolono dotąd umieścić wiadomości o wczorajszych wypadkach, zaś „Lodzer Zeitung" zamieścił notatkę, prawie nic nie mówiącą, stwierdzającą jedynie powszechne zawieszenie pracy w dniu wczorajszym.

Dziś na mieście ruch bardzo ożywiony.

Non idem.

Walny zjazd T. S. L.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy").

Stanisławów, 2 maja.

Przy wyborach trzeciej części zarządu głównego i członków rady nadzorczej nie obeszło się bez agitacyi, przyczem zaznaczyły się już dwa obozy: radykalniejszy o charakterze partyi ludowej, i drugi, liczebnie silniejszy, wszechpolski. Ostatecznie jednak przeszła w całości lista, proponowana jawnie przez zarząd główny. Mianowicie do zarządu głównego na lat 3 wybrani zostali: Dr Chmura Wincenty 198 gł., Długopolski Edmund 172 gł., Januszewski Antoni 208 gł., Natanson Stefan 206 gł., Nowicki Stanisław 175 gł., Ostrowski Witold 185 gł., Skirliński Jan 206 gł., dr Stępowski Maryan 189 gł., dr Surzycki Stefan 152 gł., dr Wasung Władysław 205 gł.

Do Rady nadzorczej weszli pp.: dr Gertler Julian 176 gł., Ciompa Paweł 191 gł., Armółowicz Jan 190 gł., dr Bujwid Odo 140 gł., dr Petelenz Ignacy 186 gł.

Podczas skrutynium wyborczego i po ogłoszeniu jego wyniku toczyła się ożywiona, od czasu do czasu burzliwa dyskusya na temat wniosku mniejszości komisyi sprawozdawczej (ref. p. Wąsowicz). Mianowicie mniejszość proponowała zwrócenie uwagi Kół, urządzających wycieczki do Krakowa, że zbaczanie do Kalwaryi Zebrzydowskiej, albo nawet stawianie Kalwaryi na pierwszym planie wycieczki, nadaje jej cechę pielgrzymki, co sprzeciwia się brzmieniu i duchowi statutu.

W ciągu dyskusyi pokazało się, że rozchodziło się tutaj głównie o postępowanie zarządu Koła tarnopolskiego. Jest to Koło finansowo silne i ruchliwe, aczkolwiek liczebnie nie wybija się na plan pierwszy. Wykazuje ono mianowicie przy 479 członkach imponującą cyfrę dochodów w kwocie 11.135 K 38 h (w tem dary 2.841 K 40 h, a subwencye 2.823 K 10 h). Na szkoły początkowe wydało 1256 K 20 h, na szkoły analfabetów 562 K 14 h, na administracyę Koła 1.800 K 82 h, na administracyę czytelń 934 K 85 h; razem 2.735 K 67 h, czyli 5·73 na członka, podczas gdy wkładka członka wynosi 2 K.

Zarzucono tedy temu Kołu w ciągu dyskusyi, że zamiast stosować się do uchwał zarządu okręgowego, prowadzi ono wycieczki najpierw do Kalwaryi, a potem dopiero, niejako dodatkowo, do Krakowa. W ten sposób krzewi się dewocyę i klerykalizm, zamiast idei narodowej. Objawem tego są także odezwy Koła tarnopolskiego, wzywające do wycieczek. Położono w nich główny nacisk na Kalwaryę, a z pewnem lekceważeniem poczęstowano Kraków i jego narodowe pamiątki. Temat rozpraw był drażliwy, wchodziła bowiem w grę kwestya stanowiska duchowieństwa wobec Towarzystwa i jego działalności. Do zaostrzenia tonu dyskusyi przyczyniło się niefortunne wystąpienie prof. Saloniego, który twierdził, że na lud oddziaływać trzeba za pośrednictwem religii, która zastąpić musi u niego rozumowanie, i z tego zapatrywania wychodząc, sądził, że przez organizowanie pielgrzymek kalwaryjskich łatwiej pozyska się lud dla celów narodowych. W gorącem, silnie argumentowanem przemówieniu wystąpił przeciw temu pojmowaniu rzeczy pos. Stapiński, dowodząc, że lud jest już sam przez się religijnym i że kwestyę religijną należy pozostawić duchowieństwu, a zająć się oświatą i narodową świadomością ludu.

I przy tej sposobności zaznaczyły się dwa kierunki partyjne w zebraniu. Za wnioskiem mniejszości stanęli radykaliści, zbliżeni do ludowców, przeciwko cały obóz wszechpolski. Znalazło się i centrum, które w głosowaniu nie brało udziału. Rozprawa przybierała coraz większe rozmiary i przeciągała się w nieskończoność. Ostatecznie uchwalono zamknięcie dyskusyi i na mowców generalnych wybrano: za wnioskiem mniejszości panią Gerżabkową, przeciw dra Próchnickiego. W głosowaniu upadł wniosek mniejszości, co większość wszechpolska powitała oklaskami.

Resztę wniosków komisyjnych załatwiono już bez większej opozycyi.

Referaty komisyi budżetowej przedstawili pp. Zajączkowski i Paszkudzki, którzy podali cały szereg wniosków, zdążających do reform i uproszczenia rachunkowości T. S. L. Komisya zaleca przedewszystkiem jasność sprawozdań rachunkowych, wykreślenie pozycyj fikcyjnych, do których w pierwszej linii zalicza błąkający się po sprawozdaniach od lat kilku deficyt z tytułu rzekomych sum, zalegających u Kół poszczególnych. — Wnioski mniejszości przedstawił dr Opolski.

Imieniem komisyi czytelniano-odczytowej referował p. Zamorski. Komisya zaleca zaopatrywanie bibliotek ludowych w książki i broszury odpowiednie, pouczające lud o włościach rentowych i komasacyi gruntów, podręczniki przemysłowe oraz broszury ekonomiczno-rolnicze. Należy kształcić także z włościan prelegentów samodzielnych na specyalnych kursach. Drugim referentem mniejszości tej komisyi był p. Zagórski.

Wszystkie wnioski komisyi czytelniano-odczytowej przyjęto. Członkowi Zarządu głównego p. Natansonowi wyrażono podziękowanie za ułożenie sprawozdania. Zarządowi zaś udzielono absolutoryum z czynności za rok 1904. Referat komisyi wnioskowej wypowiedział p. Wygoda. Główny wniosek o ukrajowienie szkoły bialskiej, jakoteż tak zw. wnioski „dodatnie", uchwalono jednogłośnie. Tak samo przyjęto wniosek o ustanowienie konkursu na dramatyczne sztuki ludowe.

Uchwalono również wniosek, zalecający zakładanie burs włościańskich ze szkółek początkowych i kursów dla analfabetów.

Przyjęto dalej nagłość wniosku stowarzyszenia „Eleuterya", zgłoszonego przez p. Gedroicia, ażeby nie używać trunków gorących przy oficyalnych przyjęciach Towarzystwa Szkoły ludowej i uchwalono wniosek I Koła krakowskiego, wzywający zarząd główny o polecenie Kołom, aby zajęły przychylne stanowisko wobec ruchu przeciwalkoholowego. W tym celu zarząd główny po porozumieniu się z Towarzystwami wstrzemięźliwości wyda popularną broszurkę dla ludu.

Resztę wniosków co do „Miesięcznika" i ożywienia Kół niedomagających, przekazano zarządowi głównemu do załatwienia.

O pół do 1 w nocy zamknął przewodniczący dr Bandrowski obrady walnego zjazdu delegatów.

„Meningitis".

We fryburskiej korespondencyi lekarskiej podaje dr Otto Gotthilf szereg uwag o sposobach, za pomocą których należy stawiać zaporę szerzeniu się zapalenia opon mózgowych, czyli t. zw. „meningitis".

Zdaniem wymienionego lekarza zarządzenia sanitarno-policyjne chybiają celu. Dla akcyi zapobiegawczej ważną jest rzeczą pamiętać, że „meningitis" atakuje głównie młode organizmy i wyjątkowo tylko zdarza się ona u ludzi wyżej lat 30. (Taki wyjątkowy wypadek zdarzył się onegdaj we Lwowie, gdzie po dwudniowej chorobie zmarł oficyał pocztowy Ludwik Link w 42 r. życia. Przyp. red.). Wytłomaczyć to można w ten sposób, że błony śluzowe — brama, przez którą zarazki dostają się do organizmu — nabierają odporności dopiero z latami, dzieci zaś są bardzo delikatne i dlatego wszelkim zakażeniom tak dostępne. W domu, do którego wkradła się „meningitis", znajdujemy charakterystyczne jej dwoinki („diplococcus") także w śluzie nosowym rodziców, chociaż oni mimo to pozostali zdrowi. Jest to jeden dowód więcej, że sam zarazek nie jest groźny, jeśli nie znajdzie podatnego gruntu w organizmie. Organizm zdrowy da sobie radę z każdym napastnikiem tego rodzaju. Niestety, tak mało dziś ludzi, których uważać możnaby za zdrowych. Niehygieniczne życie przysposabia nas niejako do tego, aby zarazki bez trudu wniknąwszy w głąb mechanizmu życiowego, uprawiały tam niszczące swe dzieło. Najważniejszą rolę odgrywa tu wpływ ciemnych i dusznych mieszkań, dokąd światło i powietrze dochodzą w niedostatecznej tylko ilości, a także złe, za skąpe, lub niewłaściwe odżywianie i nadmierne wysiłki zarówno fizyczne, jak umysłowe. Że nadmierne znużenie usposabia do przyjęcia zarazków „meningitis", dowodzą tak liczne wypadki tej choroby wśród rekrutów na Śląsku pruskim. — W miejscach więc, gdzie zdarzają się wypadki zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, chronić należy dzieci i młodzież od trudów fizycznych, przerastających ich siły. Także przeciążeniu pracą umysłową powinno się troskliwie zapobiegać, dokładając natomiast starań, aby dziatwa jak najwięcej czasu spędzała na wolnem powietrzu.

Zima, w ciągu której powietrza tego używa dziatwa tak mało, odbija się zawsze ujemnie na jej zdrowiu. We krwi zmniejsza się liczba ciałek czerwonych, błony śluzowe wietrzeją i zaledwie zawita wiosna, rozpoczynają się katary nosa, uszu, oczu. Takie właśnie, nieżyiem dotknięte błony, są wybornym punktem oparcia dla każdej zarazy, specyalnie zaś dla „meningitis". Należałoby więc starać się o zwalczenie kataru w samym zaczątku przez środki pot wywołujące, z drugiej zaś strony o wzmacnianie i hartowanie błon śluzowych. Najlepszym do tego celu środkiem jest chłodne powietrze i chłodna woda. Powinno się też dzieci oduczyć „dłubania" paluszkiem w nosie i uszach, nietrudno bowiem wtedy o skaleczenie błony, co jeszcze bardziej zwiększa niebeopieczeństwo. Uszy powinno się codziennie oczyszczać, nos zaś rano i na noc przepłukiwać ostrożnie zimną wodą. W razie pojawienia się ropy, należy zaraz przywołać lekarza.

Dwa razy, a przynajmniej raz w tygodniu należy brać ciepłą kąpiel z zimnym po niej tuszem, poczem zapomocą gorącej herbaty wywołać silne poty. Katary przy takiem postępowaniu przemijają bardzo szybko, a cały organizm oczyszcza się i wydala z siebie jadowite substancye.

Kto w tak racyonalny sposób czyni zadość wymaganiom hygieny, może drwić ze wszelkich bakteryj!

Trzeci Maja w Krakowie.

Dzień dzisiejszy, od którego 114 lat minęło — gdy w narodzie polskim dokonał się jeden z najważniejszych, najdonioślejszych momentów historycznych, bo ustanowienie pierwszej prawdziwej konstytucyi, dzień dzisiejszy obchodzonym był w Krakowie uroczyście. Obchód tej pamiątkowej rocznicy, od lat kilku urządzany przez krakowskie „Koło mieszczańskie", w roku bieżącym wypadł — lubo w skromnych rozmiarach urządzony — poważnie, uroczyście i podniośle. Rano, przed godziną 7, or-

kiestra „Harmonii“ przeciągała ulicami miasta, grając dziarsko i artystycznie pieśni narodowe. Orkiestrze towarzyszyły tłumy, z pośród których młodzież miała przypięte na mundurkach biało-czerwone kokardki. Na bardzo wielu kamienicach w Rynku głównym i do Rynku prowadzących ulicach, wywieszono flagi o barwach narodowych; z wielu też okien zwieszono dywany i festony. W kilkunastu punktach miasta na biało-czerwonych słupach umieszczono skarbonki na cele Towarzystwa Szkoły ludowej, do których przechodnie wrzucają datki na tak zwany „dar narodowy 3 maja“.

Kraków dawno nie pamięta takich tłumów odświętnie przybranej publiczności, która zdążała przed godziną 11, aby wziąć udział w uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele N. P. Maryi. Wszystkie szkoły męskie i żeńskie zwolniły z lekcyi uczniów, aby mogli uczestniczyć w obchodzie, na te godziny też zamknięte zostały wszystkie biura urzędów autonomicznych, których naczelnicy, urzędnicy, a nawet służba pospieszyła do kościoła. Tłumy, nie mogąc się docisnąć do wnętrza szczelnie wypełnionej świątyni, stały na Rynku; nad tłumami temi unosiły się wciąż tony pieśni narodowych, granych przez trębacza na wieży maryackiej.

Uroczyste nabożeństwo przed wielkim ołtarzem odprawił ks. Szymon Podczerwiński. W szpalerze straży ogniowej miejskiej, pod komendą naczelnika p. Nowotnego, stanęło całe prezydyum miasta, grono radców, dalej stanęły cechy krakowskie ze sztandarami, liczna delegacya „Sokołów“ w mundurach, Tow. weteranów polskich z r. 1863 „Przytulisko“, wiele korporacyj ze sztandarami, delegacya włościan okolicznych, oraz „Koło mieszczańskie“, któremu przewodził mistrz ceremonii całego obchodu, w pięknym polskim stroju, r. m. Piotr Kosobucki. Całe zaś olbrzymie wnętrze świątyni wypełniły tłumy publiczności, w których przeważały panie. Podczas nabożeństwa śpiewał chór odpowiednie pieśni. Kazanie na temat wiekopomnej rocznicy wygłosił znany kaznodzieja ks. prałat Bandurski, który w gorących słowach skreślił znaczenie tego wypadku, jakim była dla narodu polskiego konstytucya 3 maja 1791 r., ta najjaśniejsza chwila naszej przeszłości.

Po skończonem nabożeństwie na Rynku uformował się pochód, który w liczbie kilkunastu tysięcy osób ruszył na kamień Kościuszki. Gdy pochód stanął na miejscu, lekkim wietrzykiem poruszane, zaszumiały proporce sztandarów cechów krakowskich, muzyka „Harmonii“ zagrała hymn legionów i na Rynku krakowskim z tysiąca piersi zebranych, między którymi byli i ci, co przed 40 laty walczyli za wolność ojczyzny, i ci, którzy przed miesiącem jeszcze na ulicach Warszawy narażeni byli na strzały dziczy rosyjskiej, popłynęły nadzieją brzmiące słowa pobódki narodowej.

Na pamiątkowem zaś kamieniu złożono wspaniały wieniec, na szarfach którego widnieje napis: „Tadeuszowi Kościuszce, obywatelstwo krakowskie“.

Po odśpiewaniu jeszcze przez chór akademicki kilku pieśni, tłum się rozszedł, wzruszony do głębi spokojną tą i poważną manifestacyą.

Dalszy program uroczystości dnia jest następujący: O godzinie 5 po południu wyruszy z Rynku głównego pochód, ustawiony przez komitet młodzieży akademickiej. Najpierw szkoły średnie, następnie młodzież akademicka, dalej szkoły żeńskie z wieńcami, Towarzystwa oraz publiczność. Pochód pójdzie do parku dra Jordana, gdzie przed pomnikami twórców i obrońców konstytucyi 3 maja wygłoszone zostaną mowy i odśpiewane pieśni narodowe, poczem pochód z muzykami wróci do Rynku głównego.

Obchód zakończony zostanie uroczystym wieczorem w „Sokole“.

Wystawa powszechna w Leodyum.

Podziwiać należy energię i odwagę Belgii, że wogóle pomyślała o urządzeniu wystawy powszechnej i że w obecnych czasach, nie sprzyjających tego rodzaju przedsiębiorstwom, nie cofnęła się w ostatniej chwili i nie wyrzekła swego planu. Również wielki podziw budzi ta okoliczność, że wystawę urządzono w Leodyum, które liczy razem z przedmieściami nie wiele ponad 300.000 mieszkańców. A jednak Leodyum po bliższem rozpatrzeniu się w miejscowych warunkach, nadaje się właśnie bardzo dobrze na miejsce wystawy. Oddalone od Paryża o 5 godzin drogi, od Londynu o 9, ma tuż pod bokiem Brukselę, a już ta jedna okoliczność posiada ogromne znaczenie. Do tego dodać należy niedalekie miejsca kąpielowe nad morzem, w których skupia się bogata publiczność międzynarodowa. Nie ulega wątpliwości, że publiczność ta chętnie pospieszy na wystawę. A wreszcie uwzględnić należy ogromny ruch, panujący zawsze w Belgii, tudzież wyborną komunikacyę kolejową, która przyczyni się do gromadnego zwiedzania wystawy. Jeżeli więc każda wystawa powszechna musi mieć pewną stałą publiczność zwiedzającą, która w pierwszorzędnych miastach rekrutuje się z miejscowej ludności, to dla wystawy leodyjskiej cała krajowa ludność z łatwością dostarczy stałych gości z powodu znakomitej sieci kolejowej.

Wystawa urządzoną została z powodu 75 rocznicy niepodległości Belgii. Biorą w niej udział państwa z wszystkich pięciu części świata. Przestrzeń wystawowa, znajdująca się pod dachem, wynosi przeszło 100.000 kwadratowych metrów, jest więc po wystawie paryskiej i wystawie w St. Louis największym „jarmarkiem świata“. Wystawa została prywatnie otwartą jeszcze we wielką sobotę, gdyż Leodyjczycy, jako ludzie praktyczni, pragnęli zaraz na początku wyzyskać dwudniowe święta wielkanocne. Uroczyste oficyalne otwarcie odbyło się d. 27 b. m. w obecności następcy tronu, a dnia 11 maja przybędzie na wystawę król belgijski.

Oczywiście jak wszystkie jej poprzedniczki, tak i wystawa w Leodyum nie została na czas ukończoną i pomimo otwarcia jej bardzo znaczna liczba pawilonów zarzucona jeszcze była pakami, które dopiero miano odbijać. Tylko restauracye, kawiarnie i wogóle rozmaite miejsca rozrywek dotrzymały terminu i stoją otworem na przyjęcie gości. Rząd austryacki nie bierze w wystawie leodyjskiej oficyalnego udziału; około 100 firm na własną rękę urządziło osobny dział, wychodząc z zasady, że nieobecni zawsze tracą. Monarchia austracko-węgierska zajmuje zaledwie 1500 kw. metrów przestrzeni, gdy Niemcy zajęły 11.000 kwadrat. metrów, a Francya jeszcze więcej.

Rząd belgijski urządził wspaniale na wystawie oddział państwa Kongo, stworzonego przez Belgię, a właściwie króla Leopolda. Wogóle kolonialne oddziały w Leodyum są bardzo zajmujące pod każdym względem. Republika francuska urządziła swój oddział kolonialny z Algieru, Madagaskaru, tudzież Indochin. Wieś indyjską i senegalską zamieszkiwać będą tubylcy, sprowadzeni z za morza. Chińskie i japońskie pawilony z herbaciarniami już teraz ściągają licznych gości.

Powiadają, że wystawa w Leodyum nie posiada swojego „clou“, swej wielkiej atrakcyi pod postacią czegoś niezwykłego. Otóż Leodyjczycy nie mieli wcale zamiaru stworzenia takiego „clou“, jak zresztą wogóle nie starali się o reklamę w taki sposób, jak to czyniły komitety innych wystaw. Ostatnie wystawy światowe nie miały wogóle jakiegokolwiek „clou“ od czasu wieży Eiffla na wystawie paryskiej. Amerykanie, ufając reklamie, ogłosili, że wystawa w St. Louis będzie posiadać aż 20 osobliwych „clou“, tymczasem okazało się, że były to wcale pospolite pomysły. Byłoby dla belgijskiej wystawy bardzo pochlebnem, gdyby publiczność sama wynalazła sobie „clou“, otaczając jakiś przedmiot swoją szczególniejszą uwagą.

W każdym razie, jak to widać z dzienników belgijskich, Leodyum poczyniło ogromne przygotowania, ażeby przyjąć jak największe rzesze gości. — Kapitaliści chętnie dostarczyli 30 milionów franków na urządzenie wystawy, a gmina leodyjska nie szczędziła kosztów, ażeby miasto i tak odznaczające się porządkiem, wzorowo uporządkować. Jakikolwiek będzie finansowy wynik wystawy, miasto i kraj odniosą z wystawy znaczne korzyści moralne. Belgia cieszy się sympatyą ludów europejskich, które dostarczą wystawie leodyjskiej chętnych gości.

Dziewczynka.

przez
Maksyma Gorkiego.

Za granicą Rosyi popularność Gorkiego wzrosła do tego stopnia, że nowe utwory jego drobniejszych rozmiarów rozsyła dziennikom europejskim w tłómaczeniu znana „Korespondencya rosyjska“ Czernyszewa. Obecnie ze zbioru „Znanije“ ogłosiła wspomniana „Korespondencya“ mały obrazek rosyjskiego pisarza, pełen tragicznej grozy w objektywnem przedstawieniu nagiej prawdy. Gorkij kilku rysami naszkicował typ nieletniej dziewczynki, nie mającej nawet świadomości swojego straszliwego upadku. Podajemy w tłómaczeniu to wstrząsające opowiadanie:

Pewnego wieczoru, znużony pracą, leżałem pod murem wielkiego domu, smutnej, ogromnej budowli. Czerwone promienie zachodzącego słońca padały na szczeliny i brudny osad jego murów. Wewnątrz, niby szczury w piwnicy, tam i napowrót biegali brudni, wygłodzeni ludzie. Ciała ich pokryte były od biedy poszarpanemi łachmanami, a dusze równie brudne i obnażone jak ciała. Z okien domu, niby szary dym pożaru, toczyły się powoli zgęszczone odgłosy życia, które tam wrzało. Słuchałem tej niespokojnej mięszaniny głosów, znanej mi oddawna, i drzemałem. Nagle tuż obok, od pustych beczek i rozbitych skrzyń doleciał mnie cichy, delikatny głos:

„Spij dziecię, śpij,
Spij moje słodkie dziewczę“.

Dotąd nigdy nie słyszałem, ażeby w domu tym matki usypiały swoje dzieci głosem, tak pełnym miłości. Podniosłem się cicho, spoglądnąłem ku beczkom i ujrzałem w skrzyni małą dziewczynkę. Jasną, kędzierzawą główkę pochyliła głęboko, kołysała się i śpiewała po cichu: „Hajdy, hajdy, co szeleści w słomie“. W brudnych rączkach trzymała złamaną łyżkę drewnianą, owiniętą w czerwoną szmatę, i spoglądała na nią wielkiemi, smutnemi oczami. Były to oczy piękne, jasne, miękkie, pełne smutku ludzkiego.

Gdy zauważyłem wyraz tych oczu, nie widziałem już brudu na twarzy i rękach. Ponad nią jakby chmury popiołu i wyziewów unosiły się krzyki i obelgi, suchy śmiech i płacz. Dokoła na brudnej ziemi było wszystko rozbite, zniekształcone, a promienie zachodzącego słońca oblewały rozbite skrzynie i beczki, niby resztki jakiegoś wielkiego organizmu, zniszczonego ciężką, nielitościwą ręką biedy.

Poruszyłem się mimowoli. Dziewczynka wstrząsnęła się, spostrzegłszy mnie, trwożliwie mrugała powiekami i skuliła się, jak mysz przed kotem. Spoglądałem z uśmiechem na jej brudną, lecz łagodną i smutną twarz. Zacisnęła usta, a wąskie jej brwi drgały. Powstała, poprawiła swoją sukienkę, niegdyś różową, wsadziła lalkę do kieszeni i zapytała mnie jasnym, jak metal dźwięcznym głosem.

— Co się tak patrzysz?

Mogła liczyć jedynaście lat życia, była cienką i chudą. Spoglądała na mnie uważnie, a brwi jej nieustannie ściągały się.

— Czego chcesz tutaj? — zapytała po chwili.

Zbliżyła się o krok do mnie, ściągnęła twarz pogardliwie i rzekła jasno i wyraźnie:

— Chodź ze mną ...za 15 kopiejek.

Nie zrozumiałem jej zaraz. Przypominam sobie, że wzdrygnąłem się, strasznego coś przeczuwając. A ona przystąpiła do mnie, ramię silnie przycisnęła do mego ciała, i odwróciwszy twarz, mówiła dalej przygasłym, jednostajnym głosem:

— No, chodźże! Nie mogę szukać gości po ulicy. Nie mam zresztą ubrać się w co, ażeby wyjść na ulicę. Gach matki przepił także moją sukienkę. No, chodź.

Milcząc, zacząłem ją łagodnie od siebie odsuwać, ona zaś w oczy moje patrzała płochliwym, tępym wzrokiem. Usta jej ściągnęły się dziwacznie, podniosła głowę i patrząc w górę smutno, znowu mówiła stłumionym głosem:

— Co ty wyprawiasz. Myślisz, że jestem mała i będę krzyczeć. Nie bój się. Dawniej tak było, ale teraz...

Nie dokończywszy, splunęła obojętnie. A ja oddaliłem się, niosąc w sercu zgrozę i smutne spojrzenie dziecka.

H. J—e.

Kronika.

Kraków, 3 maja.

Na „dar narodowy“ w dniu 3 maja z powodu rocznicy konstytucyi złożył Związek krawców katolickich w Krakowie dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ 20 koron.

Na „zapomogi narodowe“ dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy“: Tow. gimn. „Sokół“ w Starym Sączu zebrane na święconem 16 kor., Meissnerowie z Przemyśla 10 kor.

Razem dotąd 2907 kor. 16 hal.

Polski zjazd balneologiczny odbędzie się w Krakowie 6 i 7 bm. Pierwsze zebranie uczestników celem wzajemnego poznania się, odbędzie się w piątek 5 bm. o godz. 8 wieczór w Grand hotelu. — W sobotę 6 b. m. po nabożeństwie odbędzie się pierwsze ogólne zgromadzenie w sali „Domu lekarskiego“. Zobranie zagai dr Ludomił Korczyński, poczem przemawiać będą prof. Nowak, protomedyk Merunowicz, dr Dobrzycki z Warszawy i t. d. — W niedzielę rano odbędą się posiedzenia w sekcyi lekarskiej, po południu zaś drugie zebranie ogólne, na którem poseł hr. Jan Potocki i dr Z. Wąsowicz wygłoszą referaty na temat potrzeb i braków zdrojowisk polskich. Po dyskusyi nad tym tematem nastąpi zamknięcie zjazdu.

Wybory do Rady miasta. Wczoraj w sali posiedzeń Izby handlowej w Krakowie odbyło się poufne, za zaproszeniami, zgromadzenie wyborców żydowskich ze wszystkich kuryj. Zebranie to urządził r. m. Judkiewicz z inicyatywy i z polecenia prezydenta miasta dra Lea. Oprócz kilkudziesięciu wyborców żydowskich, na zgromadzenie to stawili się: prezydent dr Leo, obaj wiceprezydenci miasta pp. Chyliński i Domański, oraz poseł Federowicz. Po przemówieniu r. m. Judkiewicza, który wskazywał na udział swój w pracach Rady miasta, a to w pracach komisyi uchwalającej sadzawkę na plantach, nad targowicą miejską, oraz w sprawach muzealnych, zabrał głos prezydent dr Leo, który zapewniał gorąco wyborców żydowskich, że będzie zawsze dbał o interesy ogółu żydów w Krakowie. — Słychać, że większa część inteligencyi żydowskiej nie solidaryzuje się z ową grupą swych współwyznawców, którzy nie mając odwagi stanąć na jawnych publicznych zgromadzeniach, na poufnych konwentyklach zawierają pakta z konserwatywnymi przywódcami, zasiadającymi w prezydyum Rady miasta.

Z uniwersytetu. Profesorem psychopatologii i chorób nerwowych w uniwersytecie Jagiell. zamianowany został dr Jan P i l t z, lekarz z Warszawy. Pierwszy wykład wygłosi dr P. we wtorek 9 bm. o godzinie 4 po południu w szpitalu św. Łazarza. Prof. dr C r e i z e n a c h otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Popierajmy uzdrowiska krajowe. Polskie Towarzystwo balneologiczne ogłasza odezwę do lekarzy polskich, w której zaznaczywszy, że celem Towarzystwa jest stworzenie organizacyi zdrojowej, stojącej na straży interesów tej ważnej gałęzi przemysłu krajowego i podkreśliwszy, że powodzenie tej akcyi jest zależne od uznania i pomocy lekarzy, wzywa ich do popierania polskich miejscowości. „W roku bieżącym — powiada odezwa — jest to tem bardziej konieczne, ponieważ skutkiem nader niepomyślnych stosunków, panujących w Królestwie Polskiem, istotnie bardzo poważnie obawiać się trzeba o nasze zdrojowiska i uzdrojowiska w nadchodzącej porze zdrojowej. Niejedno z nich nader dotkliwie odczułoby musiało klęskę nieudanego sezonu; a nawet kto wie, czy klęska taka nie pociągnęłaby za sobą bardzo smutnych następstw nie tylko dla dalszego rozwoju danej miejscowości, ale już wprost dla jej dalszego istnienia. Niebezpieczeństwu temu zapobiedz, a przynajmniej zmniejszyć je znacznie, może tylko wielka życzliwość ogółu lekarzy dla zdrojownictwa krajowego. Tylko lekarze skłonić mogą naszą publiczność, aby, zwłaszcza w roku bieżącym, szukała sił i zdrowia, o ile to tylko zasadniczo z wskazaniami lekarskiemi pogodzić się daje, w krajowych zakładach. Słusznym jej wymaganiom uczynią niewątpliwie zadość nasze zdrojowiska, dadzą jej to, co dla poprawy sił i zdrowia potrzebne, a same zyskają w dowodach życzliwości i poparcia nie małą zachętę do dalszej pracy na drodze postępu i rozwoju“. Nie można wątpić, że lekarze nasi zrozumieją doniosłość sprawy i zastosują się do wezwania.

W Czytelni kobiet odbędzie się we czwartek 4 bm. o godz. 8 wieczór odczyt p. Izy Moszczeńskiej p. t. „O wychowaniu estetycznem“.

Z Macierzy szkolnej. Z Cieszyna piszą nam: Uwzględniając niezmiernie trudne warunki pracy narodowej polskiej na Śląsku wobec wzmagającej się z dniem każdym zaciekłości germanizatorskiej, następujące Rady gminne w Galicyi udzieliły Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego zasiłków na r. 1905: Rada gminna m. Chrzanowa 10 koron, m. Sokala 5, m. Nowego Sącza 25, m. Jasła 10, m. Leżajska 5, m. Rzeszowa 40, m. Nowego Targu 25, m. Niepołomic 2, m. Krosna 25, m. Limanowej 16 kor. 80 h., m. Buska 20, m. Dąbrowy koło Tarnowa 20, m. Lwowa 600 koron. Z Rad powiatowych galicyjskich prócz wymienionych dawniej, udzieliły Macierzy zasiłki: Rada powiatowa w Złoczowie 50 koron, w Kossowie 20, w Brzeżanach 10, w Wieliczce 50, w Białej 25, w Wadowicach 25, w Czortkowie 50, w Kałuszu 30, w Rudkach 40, w Stanisławowie 50, w Nowym Targu 20 koron.

Wszystkim Radom powiatowym i reprezentacyom miejskim zarząd Macierzy składa gorące podziękowanie za pomoc obywatelską, która pracownikom narodowym na Śląsku dodaje otuchy w walce z germanizacyą, dając im możność utrzymywania polskich szkół kresowych.

Zarząd Macierzy zawiadamia, że nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Macierzy odbędzie się 13 bm. o godz. 1 w południe w Domu Narodowym w Cieszynie. Na porządku dziennym: 1) Wybory uzupełniające członków zarządu. 2) Sprawa założenia szkoły wydziałowej polskiej w Cieszynie. 3) Wnioski, życzenia i interpelacye.

Zarząd Macierzy zwraca się z prośbą do delegatów Macierzy w Galicyi, aby nie ustawali w pracy jednania jej nowych członków. Wkładka roczna członka Macierzy wynosi tylko 2 kor., a gdyby nie kilkaset, ale kilka tysięcy osób zechciało zdobyć się na tę drobną ofiarę, to działalność Macierzy w kierunku zakładania szkół w gminach najbardziej zagrożonych wynarodowieniem, mogłaby być żywszą i wydatniejszą. Osobom, któreby zechciały zająć się zbieraniem składek dla Macierzy, Zarząd chętnie nadeśle listy składkowe. Adres Macierzy: Zarząd Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, Cieszyn, Dom Narodowy (Rynek).

Teatr ludowy, w celu uczczenia rocznicy konstytucyi 3-go maja, we czwartek 4 b. m. uroczyste przedstawienie. Odegrany będzie „Trzeci maja“, dramat historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego. Celem dokładniejszych przygotowań, przedstawienie odbędzie się we czwartek a nie we środę, jak pierwotnie podano.

W Resursie urzędniczej wygłosi dr August Sokołowski w sobotę 6 b. m. odczyt „o konstytucyi 3-go maja“. Wstęp dla członków i rodzin bezpłatny. Początek o godzinie 8 wieczorem. Po odczycie zebranie towarzyskie.

Nowi sędziowie przysięgli. Dzisiaj przed południem w sali posiedzeń prezydyum sądu karnego w Krakowie odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na trzecią (czerwcową) kadencyę rozpraw karnych. Losowaniu przewodniczył wiceprezydent sądu karnego dr Pogorzelski; obecnymi byli st. radcy sądu krajowego pp. Ursel i Błonarowicz, w zastępstwie prokuratoryi państwa zasiadał dr Chwalibogowski, reprezentantem Izby adwokackiej był dr Kwieciński. Protokół prowadził oficyał sądu p. Gajda. — Sędziami przysięgłymi głównymi wylosowani zostali pp.: Józef Ader, kupiec z Krakowa, Lucyan Baranowski, fabrykant w Krakowie, Henryk Bartmański, aptekarz w Krakowie, Maurycy Beckmann, prywatny urzędnik w Krakowie, Emanuel Bleukstein, bankier w Krakowie, Tomasz Brzechfa, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, Józef Buczkowski, właściciel realności w Krowodrzy, Ludwik Dobrowolski, fabrykant w Podgórzu, Jan Filipkiewicz, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie, Jonasz Fischer, kupiec w Podgórzu, Salomon Heller, właściciel browaru w Gdowie, Jan Jachimski, kuśnierz w Krakowie, Tomasz Kawończyk, kupiec w Dębnikach, Władysław Kleinberger budowniczy w Krakowie, Konstanty Komierowski, właściciel dóbr Sobolów, Aleksy Kowalski, budowniczy w Krakowie, Wincenty Kramarczyk, właściciel realności w Krakowie, Ludwik Krasuski, właściciel dóbr Piaski — Dróżków, Józef Kwiciński, urzędnik Towarzystwa wzajemn. ubezp. w Krakowie, Władysław Liban, współwłaściciel wapiennika w Podgórzu, Zygmunt Luks, budowniczy w Krakowie, Józef Łysakowski, właściciel dóbr Gnojnik, Henryk Mieroszewski, właściciel dóbr Biskupice, Jan Miśkiewicz, właściciel realności w Krakowie, Józef Mitasiński, właściciel realności w Krakowie, Kazimierz Niesiołowski, kupiec w Krakowie, Adolf Nowak, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezp. w Krakowie, Ludwik Pietroń, fryzyer w Krakowie, Stanisław Przybylski, kupiec w Krakowie, Jan Przychocki, właściciel dóbr Kunice, Henryk Rimler, parasolnik w Krakowie, Józef Siermontowski, cukiernik w Krakowie, Cypryan Szczurkowski, kupiec w Krakowie, Andrzej Szyjewski, dyrektor drukarni w Krakowie, Emil Tilles, właściciel realności w Podgórzu, dr Stanisław Tomkowicz, właściciel realności w Krakowie, Kazimierz Zieliński, właściciel realności w Podgórzu.

Sędziami przysięgłymi z a s t ę p c a m i wylosowani zostali: pp. Henryk Eisen, agent handlowy w Krakowie; Ludwik Górka, ślusarz w Krakowie; Maurycy Kleinberger, kupiec w Półwsiu Zwierzynieckim; Dawid Mandel, urzędnik prywatny w Krakowie; Abraham Rosenzweig, przemysłowiec z Nowej Wsi Narodowej; Ludwik Sikora, właściciel realności na Zwierzyńcu; Józef Spingern, piekarz w Krakowie; Karol Uznański, ślusarz w Krakowie; Wojciech Zydroń, rzeźnik w Krakowie.

Komitet wystawy i jarmarku wyrobów krajowych w Zakopanem odniósł się niedawno do Wydziałów Rad powiatowych o subwencyę na fundusz zakładowy. Dotychczas otrzymał już subwencye z Rady powiatowej z Nowego Targu 100 kor., Tarnowa 20 kor. i Chrzanowa 20 kor.

Redakcya „Krytyki“ prosi nas o doniesienie, że z powodów niezależnych od redakcyi, majowy zeszyt „Krytyki“ wyjdzie z druku i rozesłanym zostanie prenumeratorom dopiero w sobotę d. 6 b. m.

Poranek literacko-muzyczny odbędzie się dnia 7 b. m. w niedzielę o godzinie 11 przed południem w sali hotelu Kleina. P. Wilhelm Feldman mówić będzie na temat „Z chwili obecnej“. Współudział przyrzekli pp.: Mrozowska, Zelwerowicz, Ripper, Żarliński, Ornowski. Bliższe szczegóły w afiszach.

Krwawy 1 maja w Tarnowie. Donoszą do „Naprzodu“ z Tarnowa: Podczas powrotu robotników z zabawy na Słomiance do stowarzyszenia, napadły na nich policya i żandarmerya. Wywiązała się utarczka, w której z obu stron wielu odniosło rany. Pięciu policyantów jest ciężko pobitych. Aresztowano 7 towarzyszów, z tych 6 zatrzymano. — Wzburzenie wśród robotników i w mieście ogromne.

W Kuźnicach Wielkich odbędzie się staraniem młodzieży akademickiej w Wieliczce i miejscowego nauczycielstwa wieczór ku uczczeniu konstytucyi 3 maja, połączony z otwarciem Czytelni ludowej. Początek o godzinie 3 po południu.

Z Niska piszą nam: „Bis dat qui cito dat“ prawdziwość tego przysłowia doświadczył „Sokół“ tutejszy na sobie. I oto dzięki ofiarności i energii druhów jest już dziś po niespełna 2 latach istnienia w posiadaniu własnego gmachu. W olbrzymiej sali, odpowiednio urządzonej, staje do ćwiczeń 3 razy tygodniowo pod kierunkiem naczelnika około 20 druhów. Czołem im. Prócz tego w letnich miesiącach odbywać się będą w Rudniku ćwiczenia dla druhów zamiejscowych, których liczba dosięgnie również do 20. Na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrano ponownie prezesem druha Freundlicha, wiceprezesem d. Opiata, sekretarzem d. Domańskiego, naczelnikiem d. Tereszczuka, gospodarzem d. Kufla, prócz tego wybrano do wydziału d. Bigę, Scholla i Stelmacha. Również zawiązał się oddział kolarski „Sokoła“, którego naczelnikiem został d. Tereszczuk, sekretarzem Kuźnia, kapitanami jazdy Majer i Szymański (młodszy). Oddział liczy dziś około 30 członków.

Zmarli.

W Brodach umarł ks. kanonik Zygmunt Ś w i s t e l n i c k i w 57 roku życia. Zmarły był katechetą gimnazyalnym i radnym miasta.

Ze świata.

Z dzienników warszawskich. Pod dyskretnym tytułem „Z kolei wiedeńskiej“ pisze „Kuryer Warszawski“:

„Wczorajszy dzień na kolei warszawsko-wiedeńskiej, z powodu ogólnego bezrobocia w mieście, odznaczał się nader małym ruchem podróżnych. — W wielu pociągach odchodzących i przychodzących wagony krążyły puste. Na stacyi głównej Warszaszawa, ekspedycya towarowa pospieszna była nieczynna. We wszystkich biurach wydziałów służbowych urzędnicy nie przystąpili do pracy. Rzucony pocisk wybuchowy na patrol wojskowy na ul. Marszałkowskiej, obok dworca wiedeńskiego, uszkodził szyby okienne w lewem jego skrzydle. Siła wybuchu była tak wielka, że dosięgła aż zegaru wieżowego piętra i rozbiła go w kawałki. Wewnątrz tego skrzydła dworca mieszczą się biura kasy głównej kolejowej, które pozostały w całości. Bramy wjazdowe na dworzec dla pociągów przychodzących i odchodzących od ulic Chmielnej i Marszałkowskiej strzeżone są przez wojsko“.

Dziennikom polskim pozwolono na powtórzenie za „Dniewnikiem Warsz.“ następującego, delikatnego, przedstawienia wypadków z 1 maja:

„Dzień wczorajszy w Warszawie, który rozpoczął się nietylko od rana bezrobociem robotników fabrycznych i przemysłowych, lecz i wstrzymaniem robót we wszystkich instytucyach przemysłowych, oraz w życiu handlowem, zeszedł n i e z u p e ł n i e p o m y ś l n i (!). O godz. 11 zrana zaczęto gromadzić się t u i o w d z i e (!), następnie zaś z d a r z y ł y s i ę (!) napaści i strzelanie z rewolwerów do członków policyi i żołnierzy. Był t a k ż e wypadek rzucenia bomby na patrol. W n i e k t ó r y c h r a z a c h (!) wojsko zniewolone było użyć broni i w r e z u l t a c i e (!) b y l i (!) zabici i ranieni. Z członków policyi ciężko raniony jeden stójkowy i jeden kozak. Lżejsze uszkodzenia poniosło kilku kozaków i szeregowców. Po otrzymaniu ścisłych danych o tych wypadkach doniesiemy o nich w numerze jutrzejszym“.

Z Ł o d z i donoszą do dzienników warszawskich: Wczoraj (1 maja) o godz. 10½, przy ul. Głównej nr 63, na balkonie stała Marya B a r t o c i ń s k a, żona robotnika, lat 39. N a g l e p a d ł s t r z a ł i B a r t o c i ń s k a r u n ę ł a u g o d z o n a k u l ą w s k r o ń. Odwieziono ją do szpitala, gdzie w nocy zmarła. Sprawcą był jeden z przechodniów, który strzelał na wiwat (?!). Bartocińska osierociła troje dzieci.

Wybuch w mieszkaniu rewolucyonistów. „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że w Petersburgu przy ulicy „Siódma rota“ w mieszkaniu pewnego studenta komunikacyi, który mieszkał razem z matką, był do wynajęcia pokój. Pokój ten wynajął pewien student instytutu górniczego. — Do niego wczoraj o godzinie 4 po południu przyszedł również student instytutu górniczego. Obaj zamknęli się w pokoju i siedzieli cicho. Gospodarz, student komunikacyj, zaniepokojony ciszą, długi czas nie mógł usnąć, jednakże przed świtaniem zasnął. — O godzinie 5 rano zbudzony został hałasem, wkrótce do pokoju wpadł kolega współlokatora, wołając: „prędzej, po doktora! na pomoc!“. W pokoju wynajętym drzwi znaleziono strzaskane, sufit zasiany gwoździami, a na łóżku leżał poraniony student-górnik z rozdartym brzuchem i urwaną ręką. Dano znać stróżom i policyi. Towarzysza, który był razem z nim w nocy w pokoju, aresztowano.

Stan zdrowia Paderewskiego. Wczoraj doniósł telegram, że Paderewski zachorował na zapalenie opon mózgowych, skutkiem czego działalność jego artystyczną uważają lekarze na przyszłość za niemożliwą ze względu na znane skutki choroby w dziedzinie fizycznej i umysłowej. Tymczasem niektóre pisma niemieckie inaczej przedstawiają tę sprawę na podstawie prywatnych telegramów. — Wedle tych wiadomości Paderewski, odbywający po Ameryce północnej podróż artystyczną, wystąpił w Londynie (Ontario) z koncertem. Mając zwyczaj czynienia gwałtownych ruchów głową, uczuł nagle silny postrzał w karku, poczem nastąpił dolegliwy ból w tyle głowy i stosie pacierzowym. Paderewski nie przerwał popisu, a nawet udał się w dalszą drogę do Niagara Falls, gdzie stan jego zdrowia pogorszył się. Obecnie znajduje się Paderewski w Bostonie pod opieką lekarską. — „Daily Express“ otrzymał doniesienie, że Paderewski zachorował na „meningitis“, tymczasem inne źródła stwierdzają, że chodzi tutaj o wstrząśnienie nerwowe, a być może nawet o porażenie. — „Daily Mail“ donosi z Bostonu, że choroba Paderewskiego jest nerwową prostracyą i ból mięśni (myalgia), karku i bark. Bezpośrednim powodem tej choroby ma być wstrząśnienie, którego doznał w nocy z dnia 19 na 20 kwietnia b. r. w pociągu, którego lokomotywa wykoleiła się, skutkiem czego Paderewski został gwałtownie rzucony o ziemię. Lekarze nie tracą nadziei, że po dłuższym czasie zupełnego spokoju nastąpi powrót do zdrowia. Dotąd nie ma stanowczej wiadomości o rodzaju jego choroby.

Dzisiejszy telegram z Nowego Jorku donosi, że wedle lekarskiego orzeczenia Paderewski jest chory na nerwy i potrzebuje na pewien czas spokoju, atoli znajduje się już na drodze do polepszenia.

Strejk woźniców i robotników przewozowych w Wiedniu. Wczoraj pomiędzy strejkującymi woźnicami i robotnikami przedsiębiorstw przewozowych a policyą przyszło do kilku starć. Robotnicy transportowi żądają podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego. Woźnice przyłączyli się do strejku tylko z solidarności; nie stawiają też żadnych żądań, gdyż w ubiegłym roku otrzymali polepszenie płac skutkiem strejku. Wtedy dla solidarności z woźnicami strejkowali robotnicy przedsiębiorstw przewozowych, ażeby woźnicom dopomódz do zwycięstwa. Wczoraj po południu, jak donoszą z Wiednia, rozpoczęły się rokowania pomiędzy robotnikami i przedsiębiorcami, którzy okazali skłonność do koncesyj, tak, że można się spodziewać podjęcia dziś pracy.

Pomnik Anzengrubera został odsłonięty w Wiedniu w obecności władz autonomicznych i rządowych przy współudziale tłumów publiczności. Postać poety, odlana z bronzu, spoczywa na olbrzymim kamieniu. Posąg jest dziełem rzeźbiarza Scherpego. Anzengruber, najwybitniejszy z niemieckich autorów dramatycznych Austryi w ostatnich czasach, znany jest Krakowianom ze sceny naszego teatru.

Kongres Röntgenowski odbywa się w Wiedniu i poświęcony jest naukowej ocenie promieni Röntgena i wogóle radiologii. Do Röntgena wysłali uczestnicy kongresu telegram gratulacyjny.

Burza w Ameryce północnej. Olbrzymi orkan, tak zwany „tornado“, z ulewą i gradem szalał w stanie Texas. Przeszło 100 osób straciło życie, a kilkaset odniosło rany. Liczne budynki runęły pod parciem orkanu.

Zguba. P. Alfred Simonetti, współpracownik drukarni „Literackiej“ (Jagiellońska 10), zostawił wczoraj wieczorem na pulpicie w trafice głównej w Rynku portmonetkę, w której prócz kilku koron znajdował się ważny recepis pocztowy. Łaskawy znalazca zechce bodaj ten recepis przysłać w liście pod adresem właściciela.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister oświaty zatwierdził Maryana Dydyńskiego, właściciela dóbr w Raciborzu, w urzędzie honorowym konserwatora dla spraw pierwszej sekcyi, a Tadeusza Stryjeńskiego, radcę budownictwa w Krakowie, w urzędzie honorowym konserwatora dla spraw drugiej sekcyi, obu na dalsze 5 lat.

Dyrekcya poczt przeniosła oficyałów pocztowych Józefa Ferna alias Daleckiego i Adama Pochałę, tudzież asystentów pocztowych Bolesława Ilnickiego, Mieczysława Krzysztoforskiego, Jana Ziębę, Adolfa Pochyrę i Maryana Freunda z Przemyśla do Krakowa.

Loterya, która odbyła się przed świętami na rzecz zakładu św. Jadwigi, przyniosła 2208 K 84 h czystego dochodu.

Z Tow. opieki nad weteranami z r. 1830 i. W kwietniu wydano 525 K 68 h, który to wydatek zaspokojono z subwencyi sejmowej.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Frysztacie zebrano na święconem 12 K 20 h, Fr. Maule 10 K, M. Zozel 3 K, Wł. Młynarz 1 K, W. Janicka 1 K, Andrysik 1 K, F. Palusiński wygrane 2 K.

Na rzecz ofiar gwałtów carskich złożył U. Więcek z Krosna 3 K zebrane od abstynentów.

Z kalendarza. We czwartek 4 maja: Floryana m. i Moniki; w piątek 5 maja: Piusa p. w. i Nawrócenie św. Augustyna; w sobotę 6 maja: Jana ap. w oleju m.

Wschód słońca 4 maja o godzinie 4 min. 12; zachód o godz. 7 m. 01; długość dnia godzin 14 min. 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 maja termometr doszedł od 9·1 do 26·2 C.; barometr opadał.

Dnia 3-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 743·1 mm., termometru 16·4 C.; wiatr południowo-wsch.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 2-go maja: mglisto, b. ciepło, pogoda niepewna.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Śmierć Wallensteina“.

W sobotę: „Bartosz Głowacki“, obraz historyczny w 4 aktach ze śpiewami A. Staszczyka.

W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Henryk Nitschmann**, zmarły w dniu 27 b. m. w Elblągu, autor „Historyi literatury polskiej" w języku niemieckim, urodził się w r. 1826. Po ukończeniu studyów uniwersyteckich na wydziale filozoficznym w Lipsku, osiadł na roli w majątku rodziców Działdowie w Prusach zachodnich i tam, zetknąwszy się z ludem polskim, począł interesować się literaturą polską. W przeciągu kilku miesięcy przyswoił sobie doskonale język polski i począł przekładać poezyę polską na język niemiecki.

Pierwszym jego przekładem był wiersz Fr. Morawskiego „Łza", po którym nastąpiły liczne inne przekłady liryków polskich, drukowane w „Leipz. Nord. Ztg.", a następnie zebrane w zbiorze p. t. „Der polnische Parnass". Wydawnictwo to w krótkim czasie doczekało się trzech edycyj. Następnie wydał broszurę p. t. „Iris", gdzie pomieścił siedm tłomaczeń większych utworów Mickiewicza, Słowackiego i Pola. W r. 1882 ogłosił w wydawnictwie „Geschichte der Weltliteratur in Einzeldarstellungen" historyę literatury polskiej w języku niemieckim. Oprócz tego wydał 30 polskich pieśni kościelnych, które zharmonizował dyr. Dörning z Elbląga.

W r. 1896 obchodził Nitschmann rocznicę 70 swego urodzenia. Przy tej sposobności pisma polskie przypomniały światu jego działalność literacką. Jako smutny znak czasu podnieść należy, że prasa niemiecka pominęła wtedy fakt ten prawie milczeniem. Zaledwie kilka pism dało o Nitschmannie krótką wzmiankę. Wyjątek stanowiła wychodząca w Elblągu „Altpreussische Zeitung", która podała wtedy życiorys Nischmanna i studyum o jego pracach literackich. Omawiając pisma jego, zauważyła „Altpreussische Zeitung", że lektura jego dzieł ma ten powab, że do życiorysów poszczególnych poetów dodane są dla ocenienia charakteru i kierunku ich utworów najprzedniejsze próby poetyczne, które zapoznawają Niemców z charakterem nieszczęśliwego narodu polskiego, dają wyobrażenie o jego uczuciach i dążeniach i przedstawiają w barwnych kolorach stosunki jego ojczyzny. To poznawanie stosunków polskich i prądów literatury polskiej ułatwił Niemcom Nitschmann, zdobywając przez to szacunek i sympatyę Polaków i to najlepszych między nimi.

„Altpreussische Zeitung" w tych słowach nie pomyliła się — dodaje „Dziennik Poznański. — W Nitschmannie Polacy czcili i czcić będą człowieka o szlachetnej duszy, która ich zrozumiała. Czci tej zasłużonej dało też swego czasu wyraz Towarzystwo naukowe toruńskie, które w 70 rocznicę urodzin Nitschmanna przesłało mu piękny adres. My nad grobem tego szlachetnego Niemca wołamy: Niech mu ta ziemia, którą ukochał, będzie lekką!

Nitschmann zapisał cały swój majątek, wynoszący 250.000 marek, na potrzebujących wsparcia zestarzałych rzemieślników.

— **Pisma St. Koźmiana.** Zbiorowe wydawnictwo pism St. Koźmiana dobiega końca. W tych dniach ukazał się na półkach księgarskich pierwszy zeszyt ostatniego tomu, który nosi tytuł: „Podróże i polityka". Zeszyt ten zawiera następujące szkice: a) Kilka dni w Holandyi. b) Sześć listów z Pesztu do St. Tarnowskiego. c) Dzień w Pradze. d) Dwa tygodnie w Wiedniu. Do zeszytu jest dołączony portret autora.

Dział ekonomiczny.

× **Dyrekcya szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem** ogłasza, że uczniowie, którzy chcą wstąpić do tej szkoły, a mają praktykę w rzemiośle (ciesielstwie, stolarstwie, tokarstwie lub snycerstwie) mogą się starać o stypendya rządowe w kwocie 300 koron rocznie. — W tym celu winni wnieść podania, wystosowane do ministerstwa oświaty najpóźniej do dnia 15 maja b. r. na ręce dyrekcyi szkoły zawodowej z następującemi dokumentami: 1) metryka urodzenia, 2) certyfikat przynależności, 3) świadectwo z praktyki zawodowej, 4) ostatnie świadectwo szkolne, 5) świadectwo uzupełniającej nauki przemysłowej i 6) świadectwo ubóstwa. — Bliższych informacyj zasięgnąć można w każdym urzędzie gminnym lub odnośnem starostwie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 2 maja. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·90 do 19·20. Pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 15·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·50 do 15·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od 13·70 do 14·—. Owies z opłatą akcyzową od 15·40 do 16·—. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 17·50 do 19·—. Kukurydza od 15·— do 17·50. Grech od 18·50 do 23·—. Fasola od 26·— do 46·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—. Koniczyna nasienna biała 80·— do 110·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —.—. Soczewica od 36·— do 4[illegible]·—. Słoma od 4·60 do 5·20. Siano od 9·20 do 10·40. Koniczyna pastewna od 11·20 do 12·—. Ziemniaki od 6·— do 7·50. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·40. Masła za 1 klg. od 2·40 do 2·—. Masła za garniec od 8·50 do 10·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Wiedeń, 3 maja. Pszenica 9·90 do 10·35. Żyto 7·90 do 8·10, jęczmień 8·50 do 9·10, kukurydza 7·95 do 8·15. owies 7·20 do 7·35, rzepak 13·25 do 13·75, koniczyna —·— do—·—.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 3 maja. Pszenica na maj 18·90 do 18·92, pszenica na październik 17·08 do 17·10; żyto na maj 14·80 do 14·82, żyto na październik 13·92 do 13·94; owies na maj 13·92 do 13·94; owies na październik 12.02 do 12·04; kukurydza na maj 14·98 do 15·—; kukurydza na czerwiec 14·56 do 14·58; rzepak na sierpień 24·— do 24·20

Oferty lepsze, chęć kupna lepsza, usposobienie silne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Opozycya Czechów. Z Wiednia donoszą:

Na wczorajszem posiedzeniu klubu czeskiego pos. Pacak złożył sprawozdanie o rokowaniach. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i po dłuższej dyskusyi uchwalono głosować przeciw rozpoczęciu dyskusyi szczegółowej nad taryfą cłową. Upoważniono pos. Pacaka do przemówienia na konferencyi przywódców stronnictw przeciw skróconemu traktowaniu tego przedłożenia.

Na zapytanie odpowiadają posłowie czescy, że wczorajsza uchwała opozycyjna ich klubu co do taryfy cłowej pochodzi stąd, iż nie odniósłszy w rokowaniach dotąd widocznego rezultatu, muszą zamarkować stanowisko opozycyjne.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 maja.

Trzeci Maja we Lwowie. Staraniem lwowskiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej odbył się dzisiaj we Lwowie uroczysty obchód 114 rocznicy konstytucyi 3 maja. O godzinie 7 zrana odegrała kapela narodowa pobudkę na ulicach miasta, poczem w archikatedrze łacińskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem, podczas którego gal. Towarzystwo muzyczne wykonało szereg utworów. W południe na wieży ratuszowej, przybranej flagami, odegrała kapela narodowa pieśni polskie. — Wieczorem o godzinie 7 odbędzie się w sali ratuszowej uroczysty wieczór.

Z uniwersytetu lwowskiego. Docent dr Karol Hadaczek zamianowany został nadzwyczajnym profesorem klasycznej archeologii w uniwersytecie lwowskim. Prof. dr Władysław Abraham otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Gazownia lwowska. Komisya administracyjna dla miejskiej gazowni zatwierdziła plany rozszerzenia tego przedsiębiorstwa gminy lwowskiej. Wedle wniosków dyrektora gazowni, p. Teodorowicza, urządzenie obecne, wystarczające dla dziennej produkcyi gazu w ilości 15.000 metrów kubicznych, zostanie powiększone do produkcyi 30.000 metrów kubicznych. Łącznie z tą zwiększoną produkcyą gazu, zwiększoną też będzie ilość latarń gazowych z palnikami auerowskiemi w miejsce naftowych, a to o 950. Koszt nowej fabryki obliczony jest na 298 tysięcy koron; nowa duża czyszczelnia, aparaty do mierzenia i rozprowadzania gazu 147.000 koron; zbiornik z podmurowaniem 175.800 koron; rurociągi gazowe 627.850 koron; rozszerzenie sieci 320.250 koron. Ogółem wydatki na to rozszerzenie obliczone są na 1,030.200 koron. Będą one pokryte w drodze pożyczki, którą zakład gazowy sam zamortyzuje.

Kustoszem muzeum imienia Lubomirskich, tworzącego, jak wiadomo, część zakładu Ossolińskich, został mianowany po ustąpieniu p. Edwarda Pawłowicza, dr Bronisław Gubrynowicz, docent uniwersytetu lwowskiego. — Dr Gubrynowicz od lat kilkunastu pełnił obowiązki skryptora Ossolineum, prowadząc nader trudny i ważny dział rękopiśmienny.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Druciarz".
W piątek: „Rzeczpospolita Babińska".
W sobotę: „Córka Joria" (występ Siemaszkowej).
W niedzielę po południu: „Posłaniec nr 6666"; wieczór: „Zaczarowane koło" (występ Siemaszkowej).

Z teatru wojny.

Więcej dziś niż w ostatnich dniach nadeszło wieści z morskiego terenu wojny, mimo to sytuacya jest tak samo niejasna i niepewna, jak była dotychczas. Każda z depesz dzisiejszych przynosi inną wiadomość o miejscu pobytu, inne domysły i wersye o rzekomych planach i zamiarach floty rosyjskiej. I w Tokio nie znają podobno jeszcze rzeczywistych celów wyprawy Rożdiestwieńskiego, a znamiennem jest, że powstał tam domysł, iż pobyt jego na południowem morzu Chińskiem ma być tylko — demonstracyą w celu wywarcia wpływu na ewentualne rokowania pokojowe.. —

W Mandżuryi armia rosyjska rozwija podobno większą ruchliwość. Generał Liniewicz wysyła liczne podjazdy ku południowi i stara się wyprzeć przednie straże japońskie z zajmowanych przez nie pozycyj.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 maja).

Flota rosyjska.

Londyn. Z Tokio donoszą do „Daily Telegraphu", że flota bałtycka admirała Rożdieątwieńskiego przebywa zawsze jeszcze na wybrzeżu anamskiem między przylądkiem Varella a zatoką Kamrangh.

Londyn. Z Tokio telegrafuje korespondent „Daily Mail": Ruchy floty rosyjskiej wywołują tu najrozmaitsze domysły i przypuszczenia. — Sprawiają one przedewszystkiem wrażenie, jakoby **Rosyanie wogóle nie posiadali pewnego planu akcyi.** Z dotychczasowego postępowania admirała Rożdiestwieńskiego wnosićby można: 1) że zamierza on dotrzeć do Władywostoku; 2) że pragnie odwieść flotę japońską od jej obecnej podstawy operacyjnej; 3) że wogóle stara się uniknąć starcia i na wybrzeżach anamskich **czekać na wynik rokowań pokojowych.** Być może, że w Petersburgu żywią nadzieję, że ta demonstracya floty rosyjskiej na morzu Chińskiem **wpłynie na rokowania te korzystnie dla Rosyi.**

Do wysp Liu-Kiu?

Londyn. Z Kopenhagi donoszą tu, że według otrzymanych z Petersburga informacyj, floty rosyjskie, połączywszy się, udały się **do wysp japońskich Liu-Kiu** (na północ od Formozy) i że wyspy te obiorą **za tymczasową swoją podstawę operacyjną.** Tam też prawdopodobnie **stoczona zostanie walna bitwa.**

Flota japońska.

Amsterdam. Wczorajsze dzienniki tutejsze donoszą zgodnie z Tokio, **że japońska flota skoncentrowała się na północy od Filipinów. Eskadra złożona z 17 okrętów, dążąc od północy, przejechała koło Formozy ku Filipinom.**

Zakupuje okręty.

Hamburg. Rząd rosyjski nabył tu znów cztery okręty, którym doręczono zapieczętowane rozkazy do wyjazdu. Przypuszczają tu, że są one przeznaczone na okręty transportowe dla mobilizującej się obecnie czwartej floty rosyjskiej.

Żądają gwarancyi.

Londyn. Rosya usiłowała niedawno w Londynie zawrzeć układ o dostawę 100.000 ton węgla dla floty bałtyckiej do Władywostoku. Przedsiębiorcy postawili za warunek ze strony Rosyi **gwarancyę całej wartości okrętów i ładunków.** Rokowania trwają dalej.

Nowy zatarg z Francyą.

Londyn. Możliwe jest, że **między Francyą a Japonią wybuchną nowe dyplomatyczne zawikłania.** Japoński rząd posiada bowiem dowody, że Rozdiestwieński już po opuszczeniu przystani Kamrangh na anamskiem wybrzeżu znajdował się w strefie terytoryalnej francuskiej i **zakupywał tam żywność od Francuzów.** Rząd japoński zamierza wnieść energiczny **protest w tej sprawie.**

Przegląd wojska.

Petersburg. (Doniesienie Pet. Agencyi tel.). Car odbył wczoraj w Carskiem Siole przegląd sformowanych przy konnicy gwardyi czterech kompanij z karabinami maszynowemi, które przeznaczone są dla pułków kozackich na placu boju.

Z obawy o Hongkong.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że rząd angielski przedsięwziąć zamierza energiczne środki, aby swoje kolonie w Azyi (głównie Hong-kong) **uzbroić i postawić w stan obronny.** Sprowadzoną tam będzie **artylerya i 2 pułki wojsk indyjskich.**

Neutralność Chin.

Londyn. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu: Rząd amerykański otrzymał z Chin taką samą notę, jak rząd angielski. Nota ta wskazuje na konieczność ścisłego przestrzegania neutralności przez Chiny. Nie pozwolą one na wyjazd okrętów rosyjsk. z Szangaju ani też na użycie terytoryum floty. — W kołach dyplomatycznych sądzą, że jest uzasadnionem przypuszczenie, że rosyjskie okręty z Szangaju umkną, jeżeli Chiny nie przeszkodzą temu przemocą.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W Warszawie znowu rozegrała się krwawa tragedya. Krew robotników zbroczyła ulice. Nie brakło ofiar także z innych sfer ludności. Do tej chwili nie jest jeszcze ustalona liczba ofiar w rannych i zabitych, — zdaje się atoli nie ulegać wątpliwości, że przekracza ona znacznie sto kilkadziesiąt.

Sytuacya zaostrzyła się tedy niesłychanie zarówno w Warszawie, jak w całem Królestwie. Socyaldemokracya proklamowała strejk powszechny. Czy i o ile odezwa odniesie skutek, nie wiadomo, zważywszy, że socyaldemokracya Królestwa Polskiego i Litwy nie wszędzie znajduje posłuch. To tylko pewna, że tego rodzaju gwałty, jakich widownią była Warszawa i Kalisz (zob. korespondencyę z Warszawy; przyp. red.), pobudzają do zemsty i odwetu. Zapowiedzi w tym względzie odnoszą się do jutra, przy sposobności pogrzebu ofiar.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 maja.)

Z Warszawy.

Paryż. Z Warszawy donoszą do francuskich dzienników, że 28 trupów z liczby 70 osób, zabitych przedwczoraj, znajduje się na podwórzu jednego domu, przeznaczonego do oględzin (Zob. koresp. z Warszawy. Przyp. Red.). Agnoskowano wszystkie zwłoki, wśród których znajdują się przedstawiciele wszystkich stanów. — Przed bramą domu przyszło wczoraj do zajścia między socyalistami a wojskiem, które jednak nie uczyniło użytku z broni.

Wiedeń. Z Warszawy donoszą dnia 2 maja: Dziś strzelił policyant do 18-letniego chłopca, którego zranił. Na jednej z ulic żołnierz przebił bagnetem żyda.

Lwów. „Słowo Polskie" donosi z **Warszawy**, że gdy rzucono bombę na patrol kozacki, wojsko dało do tłumu 15 salw. Na ulicy zostało 50 trupów. Rannych odnoszono pospiesznie do domów prywatnych. Samo pogotowie zabrało 50 rannych i tylko ta cyfra jest wiadomą.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" donoszą z **Warszawy** o wypadkach w dniu 1 maja. Od ulicy Żelaznej zdążał tłum ze sztandarami. Na ulicy Jerozolimskiej około domu nr. 101 zastąpił mu drogę opdział wojska i dał salwę. Legło na bruku 36 trupów strasznie pokaleczonych. Do bramy wniesiono 34 osoby ciężko ranne. Kozacy szaleli wśród tłumu, bijąc nahajkami i goniąc uciekających do kamienic. Jeden z nich zabił w kołysce dziecko stróża.

Trzeci Maja w Warszawie.

Wiedeń. Do „Neue Fr. Presse" telegrafują z Warszawy: Kościoły katolickie były wczoraj przepełnione. W kołach rządowych obawiają się bardzo dnia dzisiejszego, jako rocznicy konstytucyi 3 Maja. Ponieważ krążą wieści, że ludność zamierza dzień dzisiejszy **obchodzić uroczyście**, znów dużo wojska znajduje się na ulicach miasta.

Ogólny strejk.

Warszawa. „Kuryer Warszawski" potwierdza wiadomość, że kierownictwo partyi socyal-demokratycznej w Królestwie Polskiem i na Litwie ogłosiło z powodu krwawych zajść onegdajszych **natychmiastowy strejk ogólny.**

Z Kalisza.

Kalisz. (Doniesienie Pet. ag. tel.) Gubernator wydał obwieszczenie, w którem występuje przeciw przesadnym wieściom o wypadkach z dnia pierwszego maja i upomina ludność, aby się zachowywała spokojnie, celem uniknięcia nowych ofiar.

Z zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec. Część robotników w powiecie sosnowickim i kaliskim zastrejkowała. Do wczoraj wieczorem nie naruszono spokoju.

„Monarsze zaufanie".

Petersburg. (Doniesienie Pet. Agencyi tel.). Równocześnie z podpisaniem ukazu tolerancyjnego polecił car nowo mianowanemu gubernatorowi Moskwy generałowi Kozłowowi telegraficznie, ażeby usunął z kaplic starowierców pieczęcie i jako lojalnym poddanym, pozwolił im odprawiać bez przeszkody nabożeństwa, na świeży dowód monarszego zaufania.

Wielkanoc rosyjska.

Kiszeniew. (Doniesienie Pet. ag. tel.) Wielkanoc rosyjska minęła spokojnie, gdyż rozstawiono uzbrojone patrole.

Petersburg. Wczoraj była na audyencyi deputacya starowierców z Moskwy i Petersburga u cara w Carskiem Siole. Deputacya złożyła carowi życzenia z okazyi świąt.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 maja).

Wiedeń. Prezydent Vetter otwiera posiedzenie Izby posłów o godz. 11·15 i zawiadamia o ustąpieniu ministra kolei Witteka i poruczeniu kierownictwa ministerstwa kolejowego szefowi sekcyi, Vrbie. Minister spraw wewnętrznych, Bylandt-Rheidt, przedstawia Vrbę Izbie. Nastąpiły interpelacye i wnioski.

Starzyński zabiera głos i wyjaśnia, że na ostatniem posiedzeniu Izby, nie znając uchwał konferencyi przewodniczących klubów, zgłosił jako pierwszy punkt porządku dziennego najbliższego posiedzenia Izby kilka spraw, dotyczących nietykalności poselskiej. Ponieważ nastąpiło to z powodu nieporozumienia, prosi mowca o usunięcie tego punktu z porządku dziennego posiedzenia Izby. (Uchwalono).

Nastąpiły rozprawy nad nagłym wnioskiem Malika o przedłożenie aktów sprawy kapelmistrza 66 p. p., Feiksa z Ungwaru. — Malik uzasadnia nagłość wniosku.

Po uzasadnieniu wniosku nagłego przez posła Malika, który podniósł, że całe postępowanie sądowe przeciw kapelmistrzowi Feiksowi było bezprawnem, zabrał głos minister obrony krajowej Schoenaich. Wywodzi on na podstawie urzędowego sprawozdania ministerstwa obrony krajowej, że Feiks jako służbowy feldfebel podlega sądowi wojskowemu. Wszystkie zarządzenia, dotyczące śledztwa zostały wydane i dzisiaj właśnie odbędzie się ostatnia rozprawa. Minister prosi o odrzucenie nagłości wniosku.

Nagłość wniosku odrzucono.

Taryfa cłowa.

Z porządku dziennego rozpoczęto drugie czytanie przedłożenia taryfy cłowej.

Sprawozdawca Baernreither podnosi konieczność szybkiego załatwienia taryfy cłowej nie tylko ze względu na traktaty handlowe ale także ze względu na stosunek do Węgier. Załatwienie taryfy cłowej będzie oznaką, że Izba istotnie wróciła do pracy.

Garapich referował o wniosku w sprawie konwencyi dotyczącej obrotów bydłem z Rosyą i państwami bałkańskiemi.

Peschka jako sprawozdawca mniejszości składał sprawozdanie o tym wniosku.

Rokowania zakulisowe.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów odbywa się bardzo spokojnie. Główny punkt ciężkości spoczywa za kulisami, gdzie toczą się rokowania na wszystkie strony w najrozmaitszych kwestyach.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 maja

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Meranu o śmierci dyrektora „Bankvereinu" Maurycego Bauera.

Budapeszt. Dzienniki donoszą z Koloszwaru, że rozpoczął się tam strejk powszechny celem zadokumentowania solidarności ze strejkującymi robotnikami budowlanymi.

Londyn. Izba niższa przyjęła bil, dotyczący imigracyi do Anglii.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski odbył krótkie, formalne posiedzenie, na którem ustalono porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia. Obejmuje on dyskusyę adresową.

Zaproszenie sułtańskie.

Konstantynopol. Obiega pogłoska, że sułtan zaprosił księcia Ferdynanda do Konstantynopola. — Koła interesowane twierdzą, że nie wiedzą nic o tych zaprosinach.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Porcie doniesiono z Aten, że konsulowie mocarstw, interesowanych w sprawie kreteńskiej, odpowiedzieli Kreteńczykom, że mocarstwa wystąpią siłą w razie, jeżeli się nie uspokoją i nie usuną greckich chorągwi.

Podróż szacha.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi z Teheranu: Szach Muzaffer Eddin, który 7 maja zamierza rozpocząć podróż po Europie „via" Baku, pożegnał się z ciałem dyplomatycznem w dniu 2 maja. Następca tronu Muhumed Alli Mirza zamianowany został tymczasowym zarządcą.

Biali i czarni woźnice.

Chicago. Przedsiębiorcy przewozowi znieśli uchwałę uzbrojenia robotników, chętnych do pracy. Podczas konferencyi w biurze burmistrza podniesiono powtórnie, że widok broni w rękach woźniców murzyńskich może łatwo doprowadzić do krwawych zajść. Przedsiębiorcy wyrazili gotowość ustąpienia na tym punkcie. Burmistrz wziął na siebie obowiązek postarania się w odpowiedni sposób o ochronę robotników niezorganizowanych. Gdyby obecny stan policyi okazał się niewystarczającym, przyjętych będzie 900 nowych policyantów.

Chicago. W ciągu dnia wczorajszego strejkujący woźnice i ich przyjaciele **kilkakrotnie strzelali do chętnych do pracy**, którzy należą do „czarnych" (murzynów). Dwa razy przyszło do starcia. Przy gmachu audytoryum 3000 osób zaatakowało chętnych do pracy, którzy bronili się kijami. Ponieważ atakujący byli w przewadze, musiała policya pomódz atakowanym i uwolnić ich z przykrego położenia.

Chicago. Ataki strejkujących woźniców na woźniców czarnych, chętnych do pracy, ponowiły się także wczoraj wieczorem. Około 3000 strejkujących wparło chętnych do pracy do biura Towarzystwa przewozowego. Tu chętni do pracy stawili opór. **Strzelano z rewolwerów.** Urzędnicy biurowi rzucali kałamarzami i innymi przedmiotami. Podczas ataku kilka osób raniono.

Choroba Paderewskiego.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą: Paderewski przybył tu koleją z Bostonu i zamieszkał w hotelu, do którego z dworca udał się pieszo. W stanie jego zdrowia nastąpiło już znaczne polepszenie. Słynny artysta wkrótce odpłynie do Europy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 maja

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 665 —. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 775·50 Akcye Anglobanku 304·50 Akcye Unionbanku 544 —. Akcye Länderbanku 456·75. Akcye Bankvereinu 554·50. Akcye Bodencredit 1016·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·50. Akcye kolei państwowych 663·50. Akcye kolei południowej 90·25. Akcye kolei Elbethal 436·—. Akcye kolei północnej 5770·—. Akcye kolei czerniowieckiej 587·—. Akcye Alpiny 537·75. Akcye Rima Muranyi 556·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2680·—. Akcye Fabryki broni 617·—. Akcye Tureckie tytoniowe 356·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1004·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 100·50. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 97·95. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4 1/2% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 99·95. 4 1/2% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·07 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 144·—. Marki 117·22. Ruble 252·50

Cukier stały 29·60—29·70. Spirytus słaby 46·00—46·40. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Rezerwowane na Węgry Montany i akcye Elbethal silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 3 maja (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 90	117 30
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% " " " "	98 75	99 75
4 1/2% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 70	100 30
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 75	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 —	99 —
4 1/2% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4 1/2% Obligacye komun. Banku kraj.	101 70	102 70
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	546 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	592 —	596 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	[illegible] 30	100 80
4 2/10% wspólna renta srebrna	100 20	100 70
4% renta koronowa austryacka	100 40	100 80
4% renta koronowa węgierska	97 75	98 25
4% renta austryacka w złocie	119 40	120 —
4% renta węgierska w złocie	118 25	118 75

L. 2240. 1714 1 2

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Jasła rozpisuje licytacyę ofertową na budowę szkoły wydziałowej męskiej.

Suma kosztorysowa 110.000 koron. Wadyum 2 1/2% sumy oferowanej. Oferty wnoszone na całą budowę, jakoteż i na pojedyncze działy robót, mają być doręczone do **20 maja 1905 r.** 12 południe do urzędu budowniczego miasta Jasła.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru ofert.

Jasło, dnia 29 kwietnia 1905 r.

Burmistrz:
Dr Andrzej Pawłowski.
